Rozpowszechnianie zabronione orzecz. c. k. Prokuratorji. D. 18/7 92 l. 7846. 1892. C. 63.

Nr. 193 | Kraków, Środa 13 Lipca 1892. | Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Ze zdartą maską.

Przez całe stulecia snuje się przez historję pełna perfidji, zawsze zdradziecka, a w obłudzie zawsze wytrwała, zawsze jednaka polityka moskiewska. Żelazna konsekwencja w rozboju, zapomocą trucizny, cechuje tę politykę tak cyniczną w samolubstwie, tak pozbawioną wszelkich już nie zasad, ale bodaj pozorów etycznych, że nie znajdujemy jej równej, a nawet podobnej, ani w matactwach Filipa macedońskiego ani w zuchwałości starego Rzymu ani w napaściach Ludwika XIV. Błedną wobec niej wszystkie perfidje Krzyżaków wobec Polski i Litwy, niczem dynastyczne wybryki Burbonów francuskich i hiszpańskich, niczem angielskie w Irlandji gwałty, niczem reakcyjny zakalec Metternicha, niczem nawet brutalstwo Bismarcka. Odkąd pamięć sięga, były momenty, w których ten lub ów naród zamieniał się w żywioł niszczący, w uragan, w pożar cywilizacyjnych dobytków. Jak szalona burza śród wędrówek ludów ścierały się z dawnym światem nawały Hunów, Gotów, Mongołów; Tatarzy jak szarańcza niszczyli cywilizacyjny plon wschodniej Europy. Ale były to momenty, okresy, a nie całe dzieje; ale była to walka mężna, jawna, z otwartą przyłbicą, a nie podstęp, zdrada, trucizna.

Moskwa jedna, jedyna w dziejach, niszczy nie jak burza, ale jak dżuma, zaraza, wciskająca się wszędzie, zostawiająca naokół spustoszenie. Od zawiązku swych dziejów, od wybicia się księstwa moskiewskiego z pod jarzma Tatarów, zaczęła Moskwa trucicielską politykę dżumy. Sieje najpierw truciznę niezgody na ziemi sąsiada i ową niezgodę podnieca zręcznie agitacją i przekupstwem. Pokłóceni zaczynają walkę domową, Moskwa spieszy z pomocą ujętej już przez siebie stronie walczącej, ujmuje się za „pokrzywdzonymi we własnym kraju“, używa interwencji zbrojnej i dla „zaprowadzenia porządku“ zajmuje ziemię sąsiada. Zaczyna się gospodarstwo [illegible] pod strychulcem pałki i knuta, „zjednoczenie“ w cerkwi prawosławnej, powolne trawienie ofiary. Moskwa spoczywa, trawi, wyciąga się jak boa pożarłszy cielę, a tymczasem zatapia wzrok w nowo upatrzoną ofiarę. Tak padły w jej paszczę carstwa wschodnie, republiki słowiańskie północne, kozaczyzna, Polska, chanaty azjatyckie, tak urósł ten kolos większy zbrodniami swej polityki, niż obszarem swych ziem, wstrętniejszy wszeteczeństwem swych caryc i Iwanów, od wszelkiego wszeteczeństwa bachanalij starożytnego świata.

Despotyczna u siebie, podtrzymywała całą mocą swawolę szlachty w Polsce; aż do bałwochwalstwa monarchiczna, nazwała zbrodnią wzmocnienie władzy królewskiej w Polsce za konstytucji 3 maja; opierająca się na niewoli ortodoksalnej u siebie, łamie zasadę ortodoksalności katolickiej w Polsce. Niemająca kary śmierci na ojcobójców, ma ją dla przestępców politycznych, poczytując zbrodnie polityczne za największe, a podnieca ludy, które chce pochłonąć do popełniania tych zbrodni, jak oto Bułgarję. Niemal boskie stanowisko dając swemu carowi, każe innym ludom porywać swych władców i zrzucać z tronu, jak oto księcia Aleksandra Battenberga. Najmuje zbójców, dostarcza dziś sztyletu i rewolweru opryszkom w Bułgarji jak dostarczała święconych noży hajdamakom ukraińskim, by szlachtę polską mordowali.

Ta trucicielka narodów, ta szarańcza cywilizacji nie tworząca niczego, a niszcząca wszystko, staje dziś ze zdartą maską przed sądem sofijskim, przed sądem drobnego narodu, który miał odwagę tę maskę zedrzeć i zawołać: Oto trucicielka narodów!

St. Ptbg. Wiedomosti dziwią się, iż „dyplomacja rosyjska tak spokojnie znosi, jak sędziowie sofijscy rozwijają całe teorje o zbrodniczych stosunkach jakiegoś Bułgara do Rosji i rosyjskiego rządu, jako do wrogiego mocarstwa. Jeżeli Rosja nie może zatkać ust Stambułowowi i pohamować jego dyktatorskiej władzy, niechże przynajmniej zada kłam jego teorjom. Milczenie Rosji źleby sobie tłomaczył prosty lud bułgarski“.

St. Ptbg. Wiedomosti udają chyba, iż nie wiedzą, że ten „prosty lud bułgarski“ aż nadto umie sobie we właściwy sposób tłomaczyć, czem jest ta Rosja, bo doświadczył na sobie dobrodziejstw jej słowiańskiej miłości. Rosja odcięła Bułgarję od tureckiego stryczka po to, by z niej żywcem drzeć pasy. Wie o tem lud bułgarski, doświadczył tego, i dziś zarówno z Polską staje murem przeciw Moskwie i jej panslawizmowi. Zdarł z Moskwy maskę wobec całej Europy w sofijskim procesie prokurator bułgarski, gdy z dowodami w ręku wykazał, iż państwo carów naseła morderców i zdrajców na ziemię swych sąsiadów.

Listy „Kurjera Polskiego.“

(Pożegnanie ks. Krechowieckiego. — Sprawa kaznodziei polskiego w Wiedniu.)

Wied[illegible]

[illegible]) Z wielkim żalem pożegnali Polacy tutejsi odjeżdżającego ks. Krechowieckiego. W sali hotelu de France zebrało się osób około 30, a było to towarzystwo tak ucieszone, jakie się tylko przy rzadkich uroczystościach, ogólniejszego znaczenia zdarzają. Zasiedli przy jednym stole posłowie, urzędnicy, radcy dworu z najwyższego sądu, dziennikarze, rękodzielnicy, artyści i t. d. Toast pożegnalny wzniósł poseł August hr. Łoś w krótkich słowach, ale rzewnych, wypowiedzianych ze wzruszeniem. Określił on działalność ks. Krechowieckiego wielce zasłużoną, tak pod względem moralno-religijnym, jak narodowym, jak i materjalnym, gdyż umiał on organizować zarówno chóry kościelne, jak opiekę nad dziećmi polskiemi, które na gwiazdkę za jego staraniem w ubrania i książki bywały zaopatrzone. Przemawiali następnie zastępcy różnych stowarzyszeń, a już najwdzięczniej wystąpił zacny artysta Tadeusz Rybkowski. Przygotował on bezinteresownie dla odjeżdżającego na pamiątkę obrazowy adres: widok kościoła św. Ruprechta, ks. Krechowiecki w otoczeniu dziatwy i widok swojski, drzewa szpilkowe, widok z kraju, do którego ks. Krechowiecki wraca. Nadto napisał p. Rybkowski sam nagłówek adresu, który opiewa:

Kościółek był mały, lecz w wielki go zmienił
Ten, co serca polskie ożywiał i cenił.
Słowo jego: to nauka o Bogu, Ojczyźnie,
A czyn jego, to pociecha biednych na obczy-
[źnie,
Tulił wszystko, co polskie pod swoje poddasze,
Więc polskiem „Bóg [illegible]ać“, niesiem dzięki
[nasze.

Obecni podziękowali gorąco autorowi za tę dobrą wolę i pracę; on jeden pamiętał o tem, żeby przecież Polacy serdeczny upominek odjeżdżającemu wręczyć mogli: Adres ten podpisują i ci, którzy na skromną ucztę przybyć nie mogli.

Powstaje teraz trudne pytanie: kto będzie następcą księdza Krechowieckiego? czy będzie się i nadal około kościoła św. Ruprechta mogła skupiać idealna, nie urzędowa, ale dobrowolna parafia polska? Liczna, około 1.500 głów, ludność rękodzielnicza polska, urzędników kilkaset i młodzieży kilkaset, dalej Koło poselskie przebywające tu corocznie przez 7 miesięcy; są to żywioły, które powinny tutaj mieć zapewnioną opiekę duchowną, służbę religijną taką, w jakiej się w kraju wychowali. Wchodzą tu w grę interesa tak ważne, że ktoś, czy Koło polskie, czy kto inny musi się raz tą sprawą zająć, musi być dla polskiego proboszcza obmyślona taka sytuacja, żeby kapłani dorastający do trudnego tutaj zadania, znajdowali tutaj odpowiednie warunki. Ks. Krechowiecki może istotnie z żalem stwierdzać: że on starał się o wszystkiem pamiętać, ale o nim nie pamiętał nikt. Sytuacja nie może nadal taką pozostać. Strata, którą Polacy, a zwłaszcza rękodzielnicy i urzędnicy ponoszą przez odjazd księdza Krechowieckiego, może spowoduje, że coś przecie się zrobi w określonym kierunku.

(Pr[illegible]o o dniu ro[illegible] i ś[illegible]eniu niedzieli w Prusach.)

Pleszew, 9 lipca.

Nie jestem ja prusofilem ani entuzjastą dla rządów cesarskich lub bismarckowskiej polityki, trzymam się jednak tej zasady prawa przyrodzonego, która nakazuje oddać każdemu, co mu się należy: *cui honor, honor*. Dlatego z wszelkiem uznaniem wyszczególniam tu dwie dodatkowe obecnie wydane instrukcje, jako uzupełnienie i wyjaśnienie praw w przeszłym wydanych roku. A najprzód słówko o instrukcji do prawa z dnia 1 czerwca 1891, określającej liczbę i rozkład godzin pracy dla dziewcząt i wogóle dla małoletnich.

Instrukcja ta orzeka: 1) Robotnice wyżej lat 16 stu mają być zatrudnione najwięcej godzin 11 a z tych najmniej jedną godzinę poświęcić należy na przerwę obiadową. W soboty zaś i we wilie świąt dzień roboczy wynosić może tylko 10 godzin z takąż przerwą, lecz kończyć się ma o $5^1/_2$ popołudniu. Wogóle niewolno zatrudniać robotnic przed $5^1/_2$ rano ani po $8^1/_2$ wieczorem.

Nadto są ulgi pewne dla wyjątkowych robotnic. Tak robotnice, które prowadzą gospodarstwo domowe, mają mieć przerwę $1^1/_2$ godzinną, położnice zaś przez 4—6 tygodni mają być wolne od pracy.

Dzieci poniżej lat 13 niewolno zatrudniać we fabrykach. Dzieci zaś więcej niż 13 letnie wtedy tylko zatrudnione być mogą, jeśli już nie są obowiązane uczęszczać do szkół ludowych. Wykaz małoletnich ma być przesłany do władzy rządowej. Małoletnich do lat 14 nie wolno zatrudniać dłużej nad 6 godzin, małoletnich zaś do lat 16 dłużej nad 10 godzin. Przerwa wśród 6 godzinnej pracy ma wynosić najmniej $^1/_2$ godziny. Wśród 10 godzinnej pracy oprócz wolnej godziny obiadowej ma być dana przerwa półgodzinna przed i popołudniu. Nadto godziny przeznaczone przez duchownego na przygotowanie do Komunii św., spowiedzi, bierzmowania mają być wolne. Przepisy te w każdej sali fabrycznej znajdować się powinny tak, iżby każdy mógł je czytać.

Druga instrukcja o święceniu niedzieli pozwala niektórym tylko zawodom przemysłowym i kupieckim 5-godzinnego zajęcia a względnie otwarcia biur czy sklepów, z tem jednak zastrzeżeniem, że w godzinach nabożeństwa publicznego oraz w czasie potrzebnym, aby się udać do kościoła i powrócić do domu, wszystko zamknięte być winno. Czas ten nabożeństwa publicznego określa bliżej władza miejscowa odpowiednio do miejscowych zwyczajów. Są to więc godziny od 9—11, od 10—12 lub od 11—1. W tych godzinach nietylko handel, przemysł, urzędy funkcjonować przestają, ale nawet wozom przejeżdżać po głównych ulicach wzbronione jest pod najsurowszą karą tak po wsiach jak w miastach.

Prawo to wyraźnie cel swój wypowiada, że zamierza każdemu bez wyjątku dać możność spełnienia swych obowiązków religijnych.

W Austrji prawo analogiczne nie nazywa się prawem święcenia niedzieli i świąt, lecz prawem niedzielnego spoczynku. Nie ma więc na celu potrzeb duszy, lecz [illegible] otwarte, po[illegible] nabożeństwo — zamykają się zaś natychmiast, skoro nabożeństwo się skończy. Jak gdyby prawo zamierzało uniemożebniać spełnienie religijnej powinności.

Podczas nabożeństwa wozy, powozy, muzyka pod samym kościołem największej używa swobody, a urzędnicy pocztowi, kolejowi itp., literalnie nigdy z wyjątkiem świąt Wielkanocy, Bożego Narodzenia nie mogą wysłuchać mszy św. Wierzyć tu nie chcą, że w Galicji np. szkoły realne, przemysłowe mają w każdą niedzielę rysunki od 9—11, a szkoły ludowe egzamina prywatne w dni niedzielne odbywają. A przecie tam państwo katolickie — tu protestanckie. Pismo św. powiada gdzieś w księdze Mądrości: „Idź do mrówki leniwcze, a ucz się od niej“. Czemużby nie można powtórzyć tego Galicji nie o mrówce, lecz o rządzie pruskim: „Idź do protestantów kraju katolicki i ucz się od nich“.

B. S.

POLSKI SOCJALIZM

A CUDZOZIEMSZCZYZNA.

(Ciąg dalszy).

Podnosząc przeciw socjalizmowi skargę o nienawiść religii, jako dalszą naleciałość cudzoziemską, winienem przytoczyć odpowiedź socjalistów daną mi na tenże sam zarzut, przed kilku miesiącami w odczycie moim ogólnie poruszony. Odpowiedź ta tak opiewa:

„Na zarzut burzycielstwa religii odpowiadać nie mamy potrzeby. Odpowiada nań program soc. dem., odpowiedział nań pierwszy polski socjalistyczny kongres we Lwowie przed kilkunastu dniami odbyty: że religię uważa za rzecz prywatną każdego człowieka, a bynajmniej ani jej narzucać ani odbierać nie chce. Wiedzą o tem wszyscy już, którzy cokolwiek o ruchu socjalizmu słyszeli, nie wie o tem tylko ksiądz S., który występuje jako teoretyczny przeciwnik socjalnej demokracji“... (*Naprzód* z 1 marca b. r.) Wiele potrzeba mieć odwagi, żeby tak śmiało bez rumieńca wstydu wypierać się tendencji w każdym numerze socjalistycznych gazet, na każdej stronnicy socjalistycznych pism najjawniej uwydatnionej!

Socjalizm ogłasza, że religię uważa „za rzecz prywatną“. Czyż to samo nie jest już obelgą dla religii i jej burzycielstwem? Gdyby kto króla zepchnął z tronu i kazał mu być człowiekiem prywatnym, czyżby mu nie wyrządził krzywdy, czyżby nie zburzył całej jego królewskiej władzy i godności? Socjalizm z królem królów tak samo postępuje i twierdzi, że nie burzy religii! Kiedy majster jaki odprawi socjalistę czyniąc go człowiekiem prywatnym, jakże się oburzają na to socjalistyczne pisma, a kiedy socjaliści odprawę dają P. Bogu, odmawiając Mu zapłaty za Jego dobrodziejstwa, to sobie za nic p[illegible] [illegible] z cześcią [illegible] publiczną, precz z przykazaniami Boskiemi precz z Ewangelią! One nie mają prawa mięszać się w sprawy socjalizmu ani socjalizm nie ma obowiązku rachować się z niemi! Wola Boża nie ma żadnej władzy nad wolą ludzką! Pan Bóg nie ma głosu wobec pp. Englischów, Obirków lub Daszyńskich, którzy jednak łaskawie pozwalają Panu Bogu być osobą prywatną! To samo jest już niegodnem bluźnierstwem przeciw temu Bogu, który za nich nie prywatnie, ale publicznie umierał na krzyżu!... Socjalizm nie poprzestaje na tej teorji o religii i Bogu, ani zachowuje się biernie pod tym względem, lecz przeciwnie, nienawiść religii na każdym objawia kroku i tak działa, aby religię tę podkopać w sercach jednostek, a usunąć z instytucji najpotężniej na całe społeczeństwo wpływających. Tak szkołę wyzuaniową, jaką niedawno temu chciano zaprowadzić w Prusach, nazywa *Gazeta Robotnicza* „ogłupieniem mas przez duchowieństwo“, a programy szczegółowe kongresów socjalistycznych domagają się zupełnego zeświecczenia szkół, tj. usunięcia religii z rzędu przedmiotów szkolnych.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ks. Bronisław Stysiński.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

166) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Zdarza się to przedewszystkiem ludziom wrażliwym a samolubnym, półkownik był wrażliwy i samolubny, zaczem się mocno zasmucił, oczy mu się rozbłąkały i rzekł prawie bezwiednie:

— Dopełnienie tych formalności może potrwać dłużej jak tydzień...

Poczem wstał, nie taił się z tem, że ta wiadomość pozbawiła go równowagi umysłu i dodał:

— Przyznam się pani, że jestem w rospaczy.

Flora uśmiechnęła się na to nieznacznie, bo tego jej właśnie było potrzeba. Drugi miesiąc właśnie u niej się kończył, jeżeli chodziło jej o stworzenie pewnych pozorów, to nie miała prawie już ani jednego dnia do stracenia. Zaczem wstała także, wzięła go żywo za rękę i powiedziała mu do przekonania:

— Ale proszę półkownika mi wierzyć. Przecież mam rozum i wiem dobrze, co robię. Dopełnienie tych formalności jest tylko obowiąskiem przyzwoitości. Daję na to słowo, że tydzień nie minie...

Na te słowa półkownik zmiękł znowu, prawie się cały rospłynął, spojrzał czule jej w oczy i rzekł:

— Więc mam pani słowo?

— Słowo, — odpowiedziała mu Flora z naciskiem, ale dodała podstępnie, — jeżeli jakich nieprzełamanych przeszkód nie będzie...

Na to półkownik znów się zachmurzył i rzekł głosem prawie gniewliwym:

— Jeżeli tylko mowa jest o przeszkodach a ja tych przeszkód nie widzę, to trudno wierzyć takiemu słowu.

Wtedy Flora spuściła wstydliwie oczy ku ziemi i rzekła:

— Gdybym mogła złożyć półkownikowi dowody na to, że moje słowo jest szczere i że go z pewnością dotrzymam, o ile to będzie odemnie zależeć, tobym się nad tem nie zastanawiała: ale cóż zrobię?...

Na te słowa półkownikowi jak gdyby iskra elektryczna przebiegła po całem ciele. Myśl, której nie miał dotychczas, teraz mu przyszła. Flora była zachwycająco piękna z tym rumieńcem wstydliwym na twarzy. Kiedy głowę schyliła ku ziemi, jej szarafan się szerzej otworzył u góry, koronkowa koszula się obniżyła i widać było jej piersi, od których bił blask białego marmuru, ale gorący i odurzający. Na ten widok myśl półkownika zamieniła się w żądzę, która nim targnęła jak wybuch wulkanu, ale zarazem obudziła w nim ciemne przeczucie, że może przecież będą jakieś przeszkody. Jego rospłomieniona krew znalazła w tem przeczuciu jeszcze nową podnietę. Co można wziąć dzisiaj, dlaczego z tem czekać choćby tylko dni kilka? Zaczem porwany całym nawałem krwi i wszystkiemi władzami swego umysłu, chwycił ją wpół, spojrzał jej w twarz takiemi oczyma, że z nich się iskry sypały, i zawołał:

— A więc kiedy tak, to już dziś należymy do siebie!

Flora była zimna jak lód. Półkownik niesłychanie był brzydki w tej chwili. Nie wyglądał jak zwierz, ale jak człowiek zwierzęcemi namiętnościami szarpany, stokroć straszliwszy od zwierza, bo wie co robi. Ten człowiek tak samo poszarpałby drugiego człowieka w kawały, chociaż ten drugi jemu samemu nie zrobił nic złego i chociaż on go jak zwierz zjeść nie może. Dzika krew mongolska, zaszczepiona na barbarzyńskim pniu północno-niemieckim ma to do siebie, że każdy wybuch jej namiętności jest podszyty rachubą i że w spełnianiu zbrodni znajduje świadome siebie zadowolenie. Wszystko to się odbijało wyraźnie na pokrytej różnobarwnemi plamami twarzy tego dzikiego człowieka...

Gdyby Flora miała serce tak ukształcone, jak inne kobiety wychowane pod okiem matki, chrześcijańskiej matrony, to byłby ją wstręt porwał w tej chwili, byłaby się z jego żelaznych ramion wyrwała i uciekła od niego, niech się potem dzieje co chce. Ale ona przed żadnym materyalnym objawem natury żadnego wstrętu nie miała nauka anatomii wykorzeniła z jej serca tego rodzaju naiwne uczucia: co dla innej kobiety byłoby wypadkiem życiowego znaczenia, to dla niej było tylko epizodem — a nadto jeszcze epizodem takim, którego właśnie potrzebowała. Zaczem nie straciła przytomności umysłu ani na chwilę — i kiedy półkownik ją z całej siły do siebie przycisnął, zwiesiła głowę na jego piersi i tylko taki mu opór stawiła, jaki był jej koniecznie potrzebnym do utrzymania się przy swojej roli.

A wtedy półkownik podniósł ją w górę i tak silnie nią zawinął w powietrzu, że od wiatru jej szarafana lampa zagasła.

W nieprzebitej ciemności nocy zimowej trudno było widzieć, co się tam stało.

Zdaje się tylko, że po tej walce każda ze stron wojujących sobie przypisywała zwycięstwo...

Kiedy bowiem półkownik, nazajutrz rano, stanął na werandzie i świsnął na swego zwoszczyka aby zajeżdżał, to tak wyglądał, jak główno-dowodzący jenerał, który po bitwie stoczonej każe rozwijać sztandary, ażeby przy kozłach i bębnach kazać otrąbić, jako plac bitwy w jego jest ręku.

A kiedy Flora, ubrawszy się prędko, biegła po schodach na pierwsze piętro do brata, to miała twarz rospromienioną triumfującym uśmiechem i mówiła do siebie:

— *Sont ils bêtes, tout de même? On en fait ce qu'on veut.*

Swego brata zastała stojącego nad retortami, w których kipiały jakieś płyny i kłębiły się gazy.

— Widzisz więc, — zawołała do niego głosem triumfującym, — com ci wczoraj powiedziała na podstawie rachuby, to ci teraz powtarzam jako fakt dokonany. Półkownik dopiero teraz odjechał, mam go w kieszeni. Choćby się tam coś wydało, tobie z pewnością nic się nie stanie. Posyłaj zaraz po Rydla. Kiedyż do Zaklikowa pojedziesz? dziś jeszcze, nieprawda?

Filek patrzał na nią niezmiernie głupiemi oczyma. I on także nie miał żadnych przesądów, ale przecież zdawało mu się, że są rzeczy, o których nie wypada mówić tak otwarcie ze siostrą. Flora to spostrzegła i dziwiła się jego naiwności. Według niej rozum mężczyzn, zwłaszcza w sprawach kobiecych, pozostanie na wieki przyćmiony jakiemiś ideałami: ale to tylko tem lepiej dla kobiet. Mówili jeszcze przez chwilę ze sobą, ale już tylko o zdmuchnięciu Zakliki zpomiędzy żyjących według ułożonego przez nich projektu — a kiedy wyszła, była przekonaną, że jej brat zrobi wszystko tak, jak ona mu podyktowała.

Ale kiedy już była za drzwiami, Balcerek powtórzył sobie raz jeszcze:

— Ja przygotuję wszystko jaknajlepiej, ale niech ona sobie z tem robi co chce, ja się w to mięszać nie będę.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jubileusz „Katolika“.

(Dokończenie).

Mów wygłoszono około 30. Przemawiali z kolei przeważnie improwizując delegaci towarzystw: św. Alojzego, św. Józefa, św. Barbary, przemysłowców, rolniczych, kupieckich i wzajemnej pomocy przemysłowców górno-śląskich. Odpowiadał na przemówienia kilkakrotnie p. Adam Napieralski. Zabrał także głos ks. lic. Radziejewski, i w ślicznem przemówieniu wykazywał, że losami najwidoczniej kierowała Opatrzność. Tylko zrządzeniu Opatrzności można przypisać, iż ś. p. Karol Miarka, który w szkole zupełnie się wynarodowił i nawet nie wiedział o istnieniu polskiej literatury, znalazł się w mieszkaniu ś. p. Pawła Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, i ujrzał u niego wielki zbiór skarbów polskiej literatury, co zachęciło go do nauki języka polskiego, a w końcu popchnęło szlachetnego męża na drogę narodowej pracy. Opatrzność zrządziła następnie, że w chwili, kiedy Miarka miał odchodzić do więzienia, walka kulturna wypędziła mówcę z Wielkiego księstwa Poznańskiego. Znalazł on się przypadkiem w redakcji *Katolika*, i na razie jako chwilowy zastępca, a później na stałe objął kierunek nad pismem.

Niemniej ważnem było zrządzenie Opatrzności w ostatnim czasie. Kiedy bowiem obowiązki powołały ks. Radziejewskiego do W. ks. Poznańskiego, polecono mu człowieka gorącego serca i żelaznej wytrwałości, który pracę dla dobra ludu polskiego na Górnym Śląsku prowadzi dalej z wielkim pożytkiem. Mężem tym jest p. Adam Napieralski, główny redaktor *Katolika*, wzniósł przeto ks. Radziejewski na cześć jego okrzyk, który zgromadzeni powtórzyli z zapałem. Pan Napieralski ze swej strony wskazał na zasługi wydawców *Katolika* a w szczególności panny Ludwiki Radziejewskiej i wzniósł okrzyk na jej cześć. Pan Gallus, prezes Towarzystwa wzajemnej pomocy przemysłowców górnośląskich, wspomniawszy o zasługach Redakcji *Kurjera Polskiego* i wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej około wielkiej pielgrzymki górnośląskiej do Krakowa, wyraził imieniem ludu górnośląskiego wdzięczność jego dla wymienionych instytucyj, wznosząc okrzyk na cześć ich reprezentantów dra Orłowskiego i dra Malkiewicza. Okrzykiem na cześć Ojca św. Leona XIII zakończono wiec ludowy.

Nastąpiły tańce, z których uczestniczyli czas jakiś także redaktorowie i delegaci z stron dalszych. Poloneza prowadził dr. Orłowski a mazura dr. Malkiewicz. Zabawa przeciągnęła się aż do rana, kiedy większa część gości z dalszych stron była zmuszona [illegible] z B[illegible] Pobyt w [illegible] [illegible] wiek był krótki, zapisał [illegible] w pamięci wszystkich uczestników obchodu jubileuszowego niezatartemi głoskami.

Proces morderców Bâlczewa.

(List „Kurjera Polskiego“).

Sofia 8 lipca.

Swoboda w nrze 841 z 22 czerwca i 4 lipca 1892 zamieściła bardzo ważny artykuł o procesie morderców Bâlczewa (nie Belczewa), który załączam w dosłownem tłumaczeniu ze złagodzeniem tylko zbyt dosadnych wyrażeń.

„Sprawa obwinionych o spisek na osobę Panującego i p. Stambułowa, jakoteż o zabójstwo ministra hr. Bâlczewa rozpatruje się już od kilku dni. Od czwartku do soboty byli badani tylko Sw. Milarow, Konst. Popow i były porucznik Wasyliew, którzy są i pod tem ciężkiem oskarżeniem, że weszli w porozumienie z rosyjskim, dla Bułgarji nieprzyjaźnie usposobionym rządem, w celu zabicia Panującego i wywołania buntu w kraju, co jednakże nie przyszło do skutku z przyczyn od oskarżonych niezależnych. Na sądowem posiedzeniu, wobec korespondentów, ajentów i licznej publiki, wychodzą na jaw jedno po drugiem sprzysiężenia, które się tworzyły w Rosji, za wiadomością rosyjskiego rządu i tegoż środkami. Człowiek się wzdryga i odwraca z odrazą, słysząc w sądzie z ust obwinionych, do jakiego stopnia czynny brał udział w tych wszystkich knowaniach rosyjski rząd, jedynie li tylko, by wedrzeć się do Bułgarji. Czytelnicy przeczytają w naszym dzienniku stenografowane protokoły z tych trzech pierwszych posiedzeń i zobaczą, że duszą wszystkich spisków i zamachów była zawsze Rosja, słowiańskie Towarzystwo, hr. Ignatiew etc. etc.

Gdy człowiek słyszy w sądzie i czyta zeznania obwinionych, — pomimo że ci zamilczają wiele spraw, — zdaje mu się, że stoją przed sofijskim wojennym sądem nie Milarow, Popow, Wasyliew i inni, lecz rosyjski rząd, rosyjski car i słowiańskie Towarzystwo.

Zajmujący dziennik Milarowa, prowadzony przez tegoż za bytności w Odessie, objaśnienia, których nie bardzo chętnie w kilku miejscach udziela, tak widocznie odmalowują postępowanie Rosji i jawny współudział rządu rosyjskiego, że i ci, którzy dotychczas nie dawali wiary, że Rosja tak nisko upadła i wybrała drogę gwałtu — uwierzą, żeśmy wiedzieli, dlaczegośmy demaskowali Rosję przy wszystkich zaburzeniach, które działy się i dzieją u nas. Dowiedzionem jest przez ów dziennik i ze słów Milarowa, że spisek tworzono za wiadomością Cankowa, hr. Ignatiewa i imperatora. Słowiańskie Towarzystwo dawało pieniądze, tylko że się tak mówiło, jakoby pochodziły od osób prywatnych, i przekazy wydawano na nazwisko Dragana Cankowa.

W kilku miejscach wspomina Milarow w swym dzienniku, że na posłuchaniu Cankowa u cara, była także mowa o przyszłym księciu bułgarskim. Car nie przystawał na żadnego, prócz w. ks. Michała Mikołajewicza, (syna Mikołaja Mikołajewicza), który się chciał żenić z córką hr. Ignatiewa. Między innemi pisze Cankow do Milarowa, że car mu powiedział: „jeżeli w Bułgarji sprawy tak dalej pójdą dotychczasowym trybem, to Rosja straci na powadze“ (prestige). Milarow nabrał więcej odwagi i wykrzykuje w dzienniku: „warto, by zginął jeden Bułgar“. — Jednem słowem, dowiedzionem jest w najjaskrawszy sposób, że wszystkie sprawy się obrabiały i przygotowały w Petersburgu, tamże się decydowały, stamtąd szły pieniądze — wszystko stamtąd. Milarow i towarzysze byli gotowi jeszcze w zimie 1889 r. do podróży do Bułgarji, jedynie czekali z Petersburga na przyjęcie ich planu. Z dziennika Milarowa pokazuje się, iż się tenże bardzo niepokoił, czy przystaną na jego plan; atoli ostatecznie przybył pewnego dnia Musewicz i przyniósł im listy, rewolwery, pieniądze i „radosną wiadomość“, że w Petersburgu przystają na wszystko. Na innem miejscu dowodzi Milarow, jako wydawali gazetę pod tyt.: *9-ty Sierpnia* za pieniądze dawane od Hitrowa, tego czasu posła rosyjskiego w Bukareszcie. Znów na trzeciem miejscu są dowody, że ludzie z partji (czety) Nabokowa otrzymywali pieniądze od rosyjskiego poselstwa w Konstantynopolu, a z wszystkiego dalszego wynika, że cały ten projektowany rozbój jest dziełem rosyjskiego rządu. — Ogłoszone to będzie drukiem wszystko dokładnie — niech świat sądzi.

Zajmującem dla nas będzie wiedzieć jak się będzie świat zapatrywał na ową Rosję, która już od kilku lat dokonywa największych gwałtów w Bułgarji? Czy dyplomaci europejscy pozostaną z zimną krwią, tak spokojni i przyjacielscy w styczności z państwem tak nisko upadłem? Czy po tem wszystkiem trzeba Europie dowodów, by uwierzyła i przekonała się, że przyczyną wszelkich zawichrzeń jest Rosja? Czy się znajdą ludzie, którzyby po tem jeszcze mniemali, że rozliczne sprzysiężenia, które się tworzyły w Bułgarji od 9 sierpnia począwszy, nie są dziełem Rosji i jej dyplomacji? Czy Turcja dojdzie do przekonania ostatecznie, że głównym winnym wszelkich zaburzeń jest Rosja i że, by temu jej postępowaniu położyć tamę, niezbędnem jest ustalenie raz na zawsze sytuacji Bułgarji?

To, byśmy wiedzieli, jest dla nas bardzo interesującem, gdyż od tego zawisło nasze dalsze zachowanie się. Dotychczas mogły być dwuznaczności i powątpiewania; można było i nie wierzyć, że przyczyną zawichrzeń jest Rosja. Atoli teraz wyszło wszystko na jaw. Dziennik Milarowa, pisany w Odessie przed 3—4 latami, który ów zostawił u jednego swego przyjaciela, by go dał wydrukować po [illegible]nach, które zamierzał wykonać w Bułga[illegible] [illegible] potwierdzeniem i uwierzytelnieniem [illegible] jest on spowiedzią rzetelną jednego emigranta, który odgrywał największą rolę, — spowiedzią, nie przed nami wykonaną, lecz wykonaną w celu wstawienia się i usprawiedliwienia jej autora, który udaje się do Bułgarji by umrzeć i zabijać — ponieważ sobie tego życzy car! — Będzie wstyd i schyłkowi XIX wieku i Europie, jeżeli ta i wobec tego zostanie z zimną krwią świadkiem tych rosyjskich przewrotności i nie zechce położyć końca tym sprawom....“

Tyle artykuł.

Oskarżonych (schwytanych) jest 18, w tej liczbie były prez. ministrów Karawełow*) i 3 byłych oficerów bułgarskich. Najcięższe oskarżenie wisi nad trzema wymienionymi w artykule, bo o trzy zbrodnie: 1) nastawanie na życie Panującego; 2) dtto na min. Stambułowa i zabicie Bâlczewa przypadkowe i 3) wszczynanie buntu. Główną rolę miał Milarow, literat, pół-poeta, który przed sądem z pogodną twarzą używa hyper- i parabolicznych, wogóle górnolotnych wysłowień i chce wmówić w słuchających, że działał z przekonania.

Niebawem wyjdzie z druku w bułg. języku broszura, opisująca cały przebieg procesu i przyozdobiona fotografiami Bâlczewa i wszystkich obwinionych.

J. S.

*) Przypisują mu wszystko zło w Bułgarji i zwą go też „politycznym rozbójnikiem“.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ (K. Tet.) Na posiedzeniu wydziału filologicznego Akademii Umiejętności d. 27 z. m., które odbyło się pod przewodnictwem dyr. prof. Morawskiego, znany szeroko literat, dr. Marjan Zdziechowski, odczytał ustępy z pracy swojej, p. t. „Karol Hynek Macha i bajronizm czeski“.

Macha (1810—1836) jest pierwszym poetą czeskim, który uczuł ciasnotę słowiańsko-archeologicznych marzeń Kollara i zatęsknił do szerszych widnokręgów. Przejąwszy się poezją Byrona, usiłował kroczyć śladami wielkiego mistrza. W poezjach swych jest on beznadziejnym, fatalistycznym pesymistą; cierpienia, które u bohaterów Byrona tak wielką grają rolę, dochodzą u Machy do rozmiarów potwornych. Mimo że pisał on w czasach, kiedy mowa czeska budziła się ze snu, potrafił mową tą po mistrzowsku władać. Dążeń Machy i pragnień nie rozumiano i potępiano go powszechnie, co tylko potęgowało tkwiący w nim zaród chorobliwego pesymizmu. W ślad za nim poszli: Karol Sabina i Wacław Bolemir Nebesky, ten ostatni zwłaszcza talentem prawie równy Masze, a wykształcony i głębszy. Walczyli oni z kierunkiem kollarowskim, który ich zmógł wprawdzie, ale ostatecznie rozbudziwszy uczucia narodowe w Czechach, t. j. dopiąwszy swego celu, około roku 40 upadł. Naówczas powstały nowe talenta, jak Józef Wacław Frič, który wydawał almanach *Lada Viola* (1855), stanowiący pierwszy znak literackiego zw[illegible]tu w Czechach. Wkrótce potem utworzyło się pismo *Maj* (1858), na cześć tytułu jednego z poematów Machy, którego młodzi poeci uważali za swego protoplastę.

Z tego grona wyszli Mayer, Pfleger-Morawsky, Neruda, Halek. W końcu swego studjum wykazał dr. Zdziechowski, jak zbawienny wpływ miała poezja Byrona na literaturę czeską, narodu, o którego istnieniu „Napoleon poezji XIX wieku“ zaledwie mógł wiedzieć.

W dalszym ciągu prof. Morawski podaje treść pracy p. Stanisława Witkowskiego p. t. *De vocibus hybridis apud antiquos poëtas romanos. Voces hybridae* oznaczają takie wyrazy złożone, których połowa jest z jednego, druga z innego języka. Hybrydy znajdują się w każdym języku, mało się niemi jednak dotąd zajmowano. P. Witkowski w pracy swej ograniczył się do hybryd poezji łacińskiej do końca II wieku przed Chr.

Prof. Morawski przedstawił również rozprawę dra Jana Rozwadowskiego p. t. *O łacińskich słowach o[illegible]miennych na-tare*, a prof. Malinowski złożył [illegible] p. Wład. Matlakowskiego p. t.: *[illegible] wyrazów ludowych, zebranych w Czerski[illegible] na Kujawach.* Jestto dalszy ciąg i uzupełnienie pracy ogłoszonej w IV tomie Sprawozdań Komisji językowej Akad. Um.

Wszystkie przedstawione prace odstąpiono Komitetowi wydawniczemu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z pod Ryglic nam piszą dnia 10 lipca: Zapewne i z innych okolic kraju otrzymujecie pomyślne o tegorocznych zbiorach wiadomości. Istotnie urodzaje piękne. Rośliny okopowe udały się najzupełniej, a zwłaszcza ziemniaki plenne, zdrowe i lud, dla którego ziemniaki tworzą główną część pożywienia, może spokojnie oczekiwać zimy i przednowku w następnym roku. Pociesza to bardzo, że dotąd nie pojawiają się żadne szkodniki, czy to roślinne, czy zwierzęce.

Paszy też obfitość wielka i zbiór siana wypadł korzystnie, koniczyny były zdrowe, pełne, czerstwe a bujne, więc też prawie dwa razy więcej zeb[illegible] jej na paszę, niż w roku upłynionym.

Ale że to zawsze na wsi już z nałogu narzekać musimy, narzekamy też na tę obfitość paszy, bo więcej się jej zbiera, niż inwentarz własny spotrzebować może. Nadwyżki sprzedać [illegible] ma wcale na suchą paszę [illegible] [illegible] stawiać sterty, [illegible] [illegible] większać inwentarz. To znowu nie nasuwa [illegible] zyści, bo skutkiem obfitości paszy bydło zdrożało, więc mnożenie inwentarza przez zakupno, nie przedstawia korzyści. Żniwa rzepakowe szczęśliwie rozpoczęte; pogoda zaczyna się ustalać, upały nie dokuczają, więc dobny prognostyk dla żytniego żniwa. Kłos się nie przypala od gorącego słońca, dojrzewa zwolna, naturalnie; jest więc nadzieja, że żniwa odbędą się spokojnie, bez pospiechu gorączkowego, a więc i bez utrat w ziarnie i w wydatkach na robociznę.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Przybyszowie, w gub. warszawskiej, zbierano składki na szkołę po 4 złote z dym. Wielu włościan, nie mając gotówki, prosiło o odroczenie terminu, na co władza gminy odpowiedziała egzekucją ruchomości. — W sprawę tę wdał się miejscowy proboszcz i należność od włościan sam zapłacił. Tymczasem pisarz miejscowy Domański oskarżył księdza o podburzanie ludu, wskutek czego rząd kazał proboszcza usunąć i delegował dziekana do odebrania od niego parafii. W czasie aktu tego zerwał się wicher, lunął deszcz, piorun uderzył w kościół, wzniecił pożar i zniszczył świątynię ze szczętem. Wówczas to włościanie rzucili się na dom pisarza i domy dwóch radnych gminy, ale prośby dziekana i b. proboszcza zapobiegły niechybnemu nieszczęściu. Lud się wprawdzie uspokoił, ale jest przekonany, że cały wypadek to kara Boska, — „ponieważ — mówią między sobą — odebrano nam księdza, to i kościół niepotrzebny“.

* Rada nadzorcza kolei warszawsko-wiedeńskiej wysyła do Petersburga deputację z księciem Galicynem na czele, w celu wyjednania zmiany rozporządzenia, na mocy którego mają być usunięci wszyscy urzędnicy Polacy.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Towarzystwo kupców Polaków w Berlinie, odbywa posiedzenie dwa razy miesięcznie, tj. w środę po 1 i po 15 każdego miesiąca przy rogu ulic Holzmarkstr. i Raupachstr. Nr. 1, w lokalu p. Orlamündera o godzinie 10 wieczorem.

Korespondencje tyczące się naszego Towarzystwa, upraszamy adresować do prezesa p. Feliksa Choynackiego w Berlinie, przy ulicy Grosse Hamburgerstr. Nr. 9.

Wszelkie zaś korespondencje starających się o posady w Berlinie, jakoteż doniesienie szanownych kupców o wakujących gdziekolwiek posadach, prosimy odresować do biura naszego wywiadowczego przy księgarni Polskiej p. Leopolda Eber w Berlinie przy ulicy Neue-Konigstr. Nr. 60.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Hr. Zygmunt Cieszkowski odbywa narady z Paderewskim, względem koncertów polskich na wystawie. W sferach dyplomatycznych panuje obawa, że kwestja wystaw powszechnych w Paryżu i w Londynie musi wywołać koli[illegible] jeżeli Niemcy zechcą uprzedzić Francję, to Rosja zapewne udziału w berlińskiej wystawie odmówi, niemniej Francja i jej kolonie. Byłaby to zatem wystawa demonstracyjna. Być może, że i Niemcy i Francja odstąpią od zamiaru, a ograniczą się na wystawy narodowe.

Z RÓŻNYCH STRON.

* W Podjebradzie zastrzelił się dziekan Alojzy Skorpil. Zastanawiającem jest, że protestanci przysłali na trumnę wiele wieńców.

* W Moskwie w d. 13 lipca r. b. odbędzie się wystawa elektryczna.

* W Wilnie na przedmieściu Sipiszki budują szkołę imienia Murawiewa dla 30 chłopców, (internistów) i tyluż dziewcząt.

* W Moskwie projektują założenie liceum francuskiego, w którym to celu bawi w Paryżu p. Gringmut rzeczywisty radca stanu i profesor liceum cesarza Mikołaja, oraz współredaktor *Moskowskich Wiedomosti.*

* Krążą pogłoski, iż Jan Mort, słynny anarchista, którego żadne państwo europejskie w granicach swoich trzymać nie chciało, wstąpił do armii zbawienia jenerała Booth'a! Tempora mutantur..

* W d. 8 b. m. pożar zniszczył prawie połowę miasta Christiansund.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Napitki. Nazwa nowa, ale rzecz sama starodawna z niemiecka tryngieltem przezwana, a zatem musi być niezawodnie wynalazek niemiecki. Już Linde w słowniku wielkim tłumaczy, że tryngielt to pieniądz na piwko albo wódkę lokajowi darowany, aby poczesnem za pracę go kontentować. Przytem jeszcze dodaje zwroty, np. „nosząc od niego do nich i na odwrót koperczaki miłosne — ze samych tryngieltów mógł się spanoszyć, lubo także czasem na miejscu tryngieltów batogi oberwał“. Sławny romanista Ihering napisał bardzo ciekawą dysertację o przymiocie prawnym napitków, mianowicie pod względem kwestji, czy one są odpłatą za wyświadczone usługi lub też prostą darowizną. W Wiedniu agitowała się kilkakrotnie sprawa uchylenia po hotelach i restauracjach obyczaju publiczności dawania napitków. Jednak nic po tem nie doniosło dziennikarstwo, ażali i w jakim sposobie za łatwioną została tamże sprawa napitków. Zastarzałego nadużycia wykorzenić nie można za jada orzeczeniem albo potępieniem. Tak sa mo się dzieje we Wiedniu z głośno zapowiedzianem uchyleniem opłat uiszczanych na rzecz stróżów domowych za nocne otwieranie lokatorom bramy domowej (t. zw. Sperrsechserl). Dużo było gadaniny, narad w towarzystwie posesjonatów, artykułów dziennikarskich a potem się wszystko skończyło na niczem!! [illegible] *mores quam leges!* Ob[illegible] [illegible] ykańczyk powróciw[illegible] [illegible] obszerny artykuł o nap[illegible] zecie *The American Stationer*, w którym twierdzi, że „napitki stanowią jedną z największych przykrości w Europie dla podróżników. Wiedząc bowiem, ile się komu od nas należy, urządzamy się stosównie do tego, co mamy zapłacić i na tem koniec. Tak jest wszędzie u nas w Ameryce. W Europie jednak wszystko inaczej; bo tutaj nigdy nie wiesz, komu i ile jesteś winnym, a dawanie i sięganie do kieszeni nigdy się nie kończy. Zwolna nabrałem tu przekonania, że każdemu trzeba płacić, z którymeś się zetknął albo którego widziałeś choćby raz w życiu twojem. Zdaje się, że każdy, co się na ciebie raz popatrzył, wygląda za to samo już zapłaty od ciebie, a przynajmniej każdy się tego z pewnością spodziewa i odpowiednio temu gapi się na ciebie, życząc ci w hotelu dzień dobry lub szczęśliwej drogi.

Opuszczając taki dom zajezdny zawsze zdumionymi byliśmy, ilu to ludzi, którycheśmy po największej części wcale nie widzieli nigdy, rości sobie prawo do szczerej wdzięczności. Jeden wrzekomo usługiwał przy stole, a drugi go pilnował przy tej robocie... jedna pokojówka słała łóżko, a druga dopomagała jej; jeden ze sług hotelowych wnosił kufer na górę, inny znów zajmował się czyszczeniem sofki, a znów inny zajęty był ochędóstwem twojego obuwia. Nareszcie opłaciwszy wszystkim, musisz jeszcze sowicie obdarzyć ważną osobistość, która ubrana jest jak admirał a zowie się szwajcarem czy też portjerem. Tak to najczęściej zdarza się, że po zajazdach za mierną usługę płaci się właściwie trzykrotnie, raz w cenie za pokój, drugi raz w osobnej pozycji zwanej „service“ albo usługi, a trzeci raz napiwkami. Zwyczaj szastania pieniądzmi wszędzie jest uświęcony i stosuje się niemal do wszystkiego. Nie można nic zjeść ani wypić nie płacąc garsonowi czyli kelnerowi za to osobnego haraczu, oprócz naturalnie zapłacenia solonej ceny za jadło lub trunek zamówiony. Gość tedy płaci w Europie kelnerów i całą służbę, nie zaś ich pan, który ma piękny tytuł chlebodawcy i bezpłatną usługę osobistą, a bywają tam nawet po większych miastach miejsca tak intratne mocą instytucji tryngieltów, że kelner jeszcze płaci gospodarzowi czynsz dzierżawny za posadę zajmowaną. — Zdażało się nam też kilkakrotnie usłyszeć z naiwnych ust służby, że bardzo rada jest przybyszom zwłaszcze z Ameryki, bo każdy z nich jest nabob rodowity i mieni sobie to za wielkie szczęście, że w Europie może dowoli rozdawać pieniądze każdemu, co doń ręce wyciągnie.

Kronika polityczna.

W dalszym ciągu obrad Rady państwa nad sprawą regulacji waluty przemawiają jeszcze:

Treuinfels oświadcza się stanowczo za walutą złotą. Podnosi, iż i Eim nie jest jej z zasady przeciwny. Czesi li tylko z motywów politycznych nie godzą się na regulację. Złota waluta ustali raz na zawsze w Austrji wartość pieniędzy, uczyni wartość tę niezależną od przelotnego usposobienia zagranicy. (Oklaski z ław prawego centrum).

Antysemita Schlesinger poczyna od słów, iż jest mu to obojętne, czy Rotschild, Bleichröder, Hirsch zgromadzą jeszcze więcej milionów...

W tej chwili poczyna się hałas w Izbie.

Lueger woła: Niechaj zbierają sobie złoto!

Schneider: Niech się uduszą złotem, jak Midas!

Schlesinger w dalszym ciągu utyskuje, iż rząd i większość sprzyja żydostwu. Narzeka również na majoryzowanie go przez większość, która nie rozstrząsa nawet jego pomysłu amortyzacji długów państwowych.

Jaworski oświadcza, iż Koło głosować będzie za przejściem do rozpraw szczegółowych. Ubolewa, iż sesja zaczyna się zbytnio przedłużać.

W lutym przewodniczący klubów ułożyli się z rządem, iż po ferjach letnich zbierze się już tylko na czas krótki uzupełniająca sesja (Nachsession). Obecnie zaś wprost zakwestjonowane są sejmy.

W dalszym ciągu nazywa mowca regulację nieuniknioną koniecznością dla państwa. Polacy nie widzą w niej strony politycznej, nie widzą kwestji zaufania, nie użyliby jej, czy raczej nadużyli w celu powstrzymania lub wprowadzenia pewnych reform administracyjnych. Polacy rozróżniają sprawy polityczne od tych, które są bezpośrednio związane z dobrem i bytem państwa. (Oklaski z ław polskich!)

Kramař jest zwolennikiem złotej waluty, atoli występuje przeciw przedłożeniu z motywów rzeczowych i politycznych.

Baernreither głosować będzie za przedłożeniem.

Prawica Izby panów odbyła konferencję w sprawie ustaw walutowych. Uchwalono przyjęcie ich, a względem wyboru referenta postanowiono bez względu na polityczne stanowisko głosować za referentem wyłącznie zawodowym, jeżeli z którejkolwiek strony Izby wniosek taki postawionym będzie. Prawdopodobnie będzie referentem Inama Sternegg.

Jako kontr demonstracja przeciw zgromadzeniu w Hietzing odbył się 10 b. m. wiec antysemitów kierunku socjalno-chrześcijańskiego w Pölten, przy potężnym współudziale ze strony wszystkich warstw ludności. Przemawiali posłowie Jax, Muth, dr. Scheicher, dr. Gessmann i dr. Lueger, jak niemniej przewodniczący stowarzyszenia politycznego Jan Wohlmeyer. Zgromadzenie trwało od godziny trzeciej do siódmej wieczorem podczas największego upału i zakończyło się uchwaleniem szeregu rezolucyj w duchu antysemickim, między innemi zaś wyrażeniem votum ufności pismu *Deutsches Volksblatt.*

Niezawsze sprawdza się przysłowie, iż przyjaciele naszych przyjaciół są zarazem naszymi przyjaciółmi. Doświadczył tego dr. Kronawetter, wybierając się w odwiedziny do Madjarów, serdecznych druhów austrjackiej lewicy. W Niedzielę 10 b. m. wybrał się do Teb pod Preszburgiem *Demokratischer Verein Josephstadt* pod wodzą dra Kronawettera, który miał wygłosić mowę p. t.: „O stosunku Przedlitawii do Węgier ze stanowiska demokratycznego“. Uczestniczyło około 300 osób, niejeden demokrata wiózł z sobą rodzinę. Po przejściu granicy węgierskiej zostali demokraci uroczyście powitani przez burmistrza Teb, który wszakże zabronił wszelkich politycznych przemówień. Oświadczenie to przyjęto w milczeniu poczem pochód udał się do sali „zur March“, gdzie przybyłych oczekiwali już licznie zebrani mieszkańcy Teb i goście z Budapesztu i Preszburga. Po chwili wszedł do sali urzędnik policyjny z Preszburga Bincsics, u wejścia zaś stanęli pandurzy z dobytą bronią. Wówczas dr. Kronawetter przystąpił do p. Bincsicsa i zapytał go, czy ma piśmienny zakaz zgromadzenia i od kogo.

P. Bincsics: Piśmiennie oczywiście nie mam, mam wszakże polecenie ustne od wice-żupana.

Dr. K. O ile mi wiadomo, w państwie węgierskiem nie istnieje prawo, na mocy którego obecne zgromadzenie mogłoby być zakazane.

P. B. Działam w myśl rozporządzenia policyjnego.

W końcu demokraci uzyskali pozwolenie na toasty treści niepolitycznej, przyczem dr. Kronawetter i p. Schottola, prezes związku demokratycznego w Josephstadt, często pozwalali sobie na wycieczki i alluzje, których bezpośredniem następstwem było przywoływanie do porządku ze strony urzędnika policji. W czasie powrotu do najbliższej stacji kolei żelaznej Neudorf wyprzedzali pochód dwaj pandurzy, zamykał zaś z tyłu znaczny oddział żandarmerji z nabitą bronią. W oddali poruszał się p. Binscics, pilnie przestrzegając porządku. W Neudorf skonsygnowaną była straż ogniowa. Dr. Kronawetter zamierza za pośrednictwem posła Ugrona, wnieść odnośną interpelację w Izbie posłów zalitawskiej.

W Kissingen przyjmował ks. Bismarck około 680 osób przybyłych z Wirtembergii. W przemówieniu cieszył się były kanclerz, iż zniknął już antagonizm pomiędzy południem i północą Niemcy dziś są zjednoczone i silne. Potrzebą Niemiec jest pokój, ale w razie napaści od zachodu, Niemcy się oprą. Od Wschodu napaść nie grozi, jeśli dyplomacja niemiecka będzie tak zręczna, jak być powinna. Drowi Kepes Peza, Węgrowi, powiedział ks. Bismarck, iż sojusz austrjacko-niemiecki jest dziejową spuścizną przeszłości i nieuniknioną koniecznością dla polityki nowożytnej.

Jacquot, francuski konsul jeneralny w Lipsku, opuścił już Lipsk.

Z Dublan.

Przyjemny dzień spędziliśmy wczoraj w Dublanach. Lwowski oddział galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego urządził jak zwykle co roku w tamtejszej szkole rolniczej Walne zgromadzenie, na które, jak nas zapewniano, w tym roku większa liczba członków się zjechała niż zwykle. Nie brakło i delegatów sąsiednich oddziałów w osobach pp. Horodyńskiego i Krajewskiego.

Cel i dążności Towarzystwa zbyt dobrze znane są ogółowi, abyśmy tu na tem miejscu powtarzać je mieli.Ześrodkowują się one w trzech słowach: podniesienie dobrobytu w kraju. Wyrazy te same mówią za siebie, to też nic dziwnego, że z każdym rokiem liczba członków się zwiększa a co najważniejsza, że włościanie, zwykle nie ufający „panom“ co raz chętniej garną się do Towarzystwa, zapisując się na członków.

Szkoła rolnicza w Dublanach, która wychowuje przyszłych gospodarzy i obrońców ziemi ojczystej na polu rolnictwa, daje im wskazówki, w jaki sposób sprostać konkurencji cudzoziemców, na jakiej drodze odzyskać utraconą ziemię, cieszy się również troskliwą opieką Towarzystwa.

Jak widzimy, Towarzystwo nietylko teoretycznie ale i praktycznie zadanie swoje zamienia w czyn i zdąża, choć nie tak szybko jakby tego pragnąć należało, prosto wytkniętą drogą do celu.

Czas jednakże przejść do suchego sprawozdania z wczorajszego zgromadzenia, które zagił w jednej z sal wykładowych szkoły rolniczej p. Adolf Wiesiołowski, prezes lwowskiego oddziału Towarzystwa.

Niewielka salka zapełniła się po brzegi głównie włościanami, przybyłymi umyślnie z okolicznych wsi. Jak nas poinformowano było pomiędzy nimi wielu takich, którzy z zasady są przeciwni instytucji kółek rolniczych i Towarzystwu, a mimo to zaciekawieni nie wahali się przybyć. Ciekawość ich zaspokojoną została w zupełności a odjeżdżali zapewne zadowoleni z przepędzenia kilku chwil, nie marnie straconych.

Uprzyjemnił je odczyt p. Józefa Blautha, inżyniera, o działaniu i znaczeniu wody w gospodarstwie. Prelegent w popularny sposób skreśliwszy techniczne sposoby ususzania pól używane w rolnictwie, jak rowy otwarte i kryte t. j. dreny, opisał dokładnie jak to urządzać należy i wykazał korzyści, jakie ztąd wypływają. W końcu zachęcał zebranych rolników do czynienia prób z początku na mniejszych obszarach, aby się o prawdziwości słów jego przekonać mogli.

Po skończonym odczycie, za który panu Blauthowi należy się szczere uznanie, wystąpił z wnioskiem p. mecenas Treter, ażeby Walne Zgromadzenie za pośrednictwem Rady oddziału lwowskiego wniosło petycją do Sejmu w najbliższej tegoż kadencji o uchwalenie ustawy o kredycie melioracyjnym. Wywiązała się żywa dyskusja pomiędzy p. Treterem a wnioskodawcą, której rezultatem było przyjęcie wniosku.

Dziś — ze względu na brak czasu i miejsca ograniczyć się musimy do tej pobieżnej wzmianki jedynie, w jutrzejszym numerze zaś podamy wniosek w całej jego osnowie.

Nakoniec prezes oddziału p. Wiesiołowski zawiadomił włościan, iż odbędzie się doroczne losowanie na różne drobniejsze narzędzia rolnicze. Główną wygraną stanowił knurek, który przypadł (na Nr. 6 losu) w udziale włościaninowi Michałowi Kochanowskiemu, członkowi oddziału i Kółka rolniczego z Kamieniopola z Winnik.

Następnie pan prezes zaprosił zebranych na próbę żniwiarki z przyrządem do wiązania zboża firmy Massey i Harris z Brandfort w Kanadzie, przysłanej umyślnie do Dublan. Nowość ta słusznie zainteresowała wszystkich, to też tłumnie pospieszyliśmy na pole doświadczenia. Próba po części zawiodła oczekiwania. Żniwiarka samowiążąca wprawdzie zęła i wiązała sznurkiem żyto w snopki, które niestety, były cokolwiek za luźnie wiązane a przytem niemiłosiernie stargane. Jedni jako przyczynę podawali zielone jeszcze żyto — drudzy niedokładne ustawienie żniwiarki — koniec końcem próba nie zadowolniła zebranych, szczególnie zaś włościan, którzy — z zasady maszynom przeciwni — niedowierzająco kiwali głowami.

Tymczasem — jak nas jeden z inżynierów zapewniał — żniwiarka tego samego systemu funkcjonuje znakomicie w dobrach załeszczyckich i gospodarstwu prawdziwe oddaje usługi, zarabiając dziennie około 40 złr. na czysto. Zdaje się więc, że główną przyczyną nieudania się próby było niedostateczne obznajmienie się z mechanizmem.

Na tem zakończył się program Walnego Zgromadzenia, poczem nastąpiło zwiedzanie folwarku, znajdującego się pod kierunkiem profesorów szkoły dublańskiej.

Już mieliśmy wracać do Lwowa, gdy zastępca dyrektora, profesor Rylski, pod którego opieką szkoła zaczyna zajmować dawne pierwszorzędne stanowisko, zaprosił uczestników wycieczki do ogrodu botanicznego na herbatkę. Szanowny profesor wraz z małżonką podejmowali gości, którzy odpocząwszy przy suto zastawionych stolikach i podejmowani z prawdziwie staropolską gościnnością dziękowali gospodarstwu za serdeczną uprzejmość, pod wpływem której, zebranie, trochę sztywne podczas składkowego obiadu, ożywiło się na dobre.

Gremium profesorów a mianowicie: pp. Pawlikowi, Kowalewskiemu, Pańkowskiemu, Sudcowi i Sikorskiemu za oprowadzanie ciekawych po muzeum i gabinetach mechanicznym i mleczarskim należy się szczere podziękowanie.

A. J

TEATR.

Ważna chwila dla teatru. — Lwów, jako reprezentant opery polskiej na wystawie. — »Halka,« Reszkowie, wspomnienie ś. p. Józefiny Reszkówny. — Charakter i skutki występów braci Reszków. — Śmiały projekt. — Pod adresem komisji teatralnej.

Znajdujemy się w chwili bardzo dla teatru naszego ważnej, w chwili gorączkowych przygotowań do wystawienia »Halki« w Wiedniu i nowych kombinacyj artystycznych na przyszłość. O ile z jednej strony trudne przypadło w udziale zadanie dyrekcji tutejszej, o tyle z drugiej — fakt samego uczestnictwa sił opery lwowskiej w tym wszechświatowym koncercie jest dla sceny wysoce zaszczytny.

Lwów, powołany jest niejako do reprezentowania sztuki wokalnej polskiej, do zadokumentowania swojej na tem polu żywotności, niejednokrotnie podawanej w wątpliwość, — Lwów obsadza tytułową partję wyborną artystką, panną Pawlikówną, która dziś sama jedna z naszych śpiewaczek udźwignąć ją może z skutkiem pomyślnym, — Lwów dostarcza kilkadziesiąt osób do chóru, — słowem miasto odegrać ma rolę wagi niepospolitej.

I praca jest wielka, i odpowiedzialność niemała, ale w dalszy ciągu idzie rozgłos, równający się sławie — w razie dodatniego pod każdym względem rezultatu. Dyrekcja cała zajęta zgromadzeniem odpowiednich sił artystycznych myśleć musi o najdrobniejszych szczegółach przedstawienia, na które zwrócą się oczy całego muzykalnego świata.

Pamiętajmy, że w »Halce« wystąpią bracia Reszkowie, dwaj śpiewacy, których sława rozbrzmiewa w całej Europie. Trzeba w kronice muzycznej zaznaczyć udział znakomitych artystów w przedstawieniu, ich gorące zajęcie się całą sprawą: kiedy się dziś patrzy na chętne ich współdziałanie w przedsięwzięciu patrjotycznem, staje przed oczami sympatyczna i niezapomniana postać wielkiej o zacnem sercu artystki Józefiny Reszkówny...

I ta nieśmiertelna »Halka« smutkiem i cierpieniem swojem, tęskną melodją i porywającą siłą uczucia — przemówi niezawodnie bardzo wymownie do obcych słuchaczów. Oniby może w zwyczajnych warunkach nie przyszli do teatru polskiego, goszczącego nad »modrym Dunajem«, oniby zpewnością wzruszali ramionami, czytając afisz, któryby głosił, że na wystawie Polacy dają narodową operę swoją...

Dzięki temu, że nazwisko Reszków znane jest powszechnie, że ci artyści odtworzą dwie znakomite postacie — »Halkę« ujrzy na scenie piękną i nieporównaną ten nieprzyjazny dla nas słabych świat europejski. Za pośrednictwem Reszków może dzieło to wyjdzie na reportuar za granicą — starajmy się więc, aby wykonanie było o ile możności z naszej strony doskonałe.

Nie potrzebujemy w tej mierze nikogo uczyć, ani dawać wskazówek. Lecz nasuwa się myśl, o której warto, być może, parę słów nadmienić.

Reszkowie na próbę z »Halki« przyjeżdżają do Krakowa około 20 sierpnia. Przypuszczam, że dałoby się wszystko ułożyć w ten sposób. aby artystów tych zaprosić na próby do Lwowa, Dla nich będzie to rzeczą obojętną, czy siedzą w Krakowie, czy we Lwowie, — a miasto czy nasze na tej zamianie nie wyjdzie czasem bardzo pomyślnie?

Z jakim to entuzjazmem przyjmie Lwów pewnego ranka pod koniec sierpnia zawiadomienie, że »Halkę« w wiedeńskiej obsadzie wystawią w teatrze naszym. Reszkowie tu u nas — nieprawdaż, że to projekt śmiały, lecz nie niemożliwy do urzeczywistnienia. Tylko chęci i wytrwania w tym kierunku dosyć, a cel osiągnąć można.

Jakiby to prześliczny był punkt programu w przyjęciu Cesarza! Poddaję tę myśl komitetowi, zajmującemu się całem urządzeniem.

Rzecz naturalna, że przedstawienie to musiałoby się odbyć na scenie Skarbkowskiej. Komisja teatralna świeżo przez Radę miejską wybrana, niech szybko zakończy swoje czynności i przedstawi wnioski — a do końca sierpnia restauracja gmachu posunie się już o tyle, że »Halkę« bez żadnych przeszkód będzie mogła dyrekcja świetnie wystawić.

Warto tę myśl urzeczywistnić.

Adam Dobrowolski.

Kronika lwowska.

Z Rady miejskiej. W sobotę przed godziną 7. wieczorem otworzył p. prezydent Mochnacki posiedzenie Rady Miasta Lwowa oświadczając, iż wskutek udzielenia sześciotygodniowego urlopu sekretarz. p. Jakubowskiemu zastępować go będzie jako sekretarz Rady, p. radca Lukas. Zawiadomiwszy o zaproszeniu Rady ze strony Bardacha, żydowskiego »Zakładu Głuchoniemych« i Przełożeństwa katolickiego Zakładu Głuchoniemych na roczne popisy wychowańców tychże zakładów, omówił projekt przyjęcia cesarza we Lwowie. Zarazem oświadczył p. Prezydent, iż w tym celu wybrano już komitet, który ma prawo kooptować członków nie tylko z grona członków Rady miejskiej.

Radca m. dr. Strojnowski zabrawszy głos, wnosi wobec zbliżającego się gościa ze wschodu t. j. cholery, zarządzenie pewnych środków ostrożności i zwołanie w tym celu rady zdrowia.

Po przyjęciu, jako nagłego, wniosku przedłożył dr. Strojnowski petycję pana Mieczysława Schmitta, o udzielenie subwencji w kwocie trzydziestu kilku tysięcy złr. na odrestaurowanie teatru Skarbkowskiego, za co pan Schmitt zobowiązuje się własnym kosztem urządzić światło elektryczne i foyer, — i stawia wniosek zadośćuczynienia prośbie p. Schmitta. Nad tym wnioskiem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. radni: Świsterski, za traktowaniem tego wniosku nie jako nagłego, lecz regulaminowo, Markiewicz, adw. dr. Marjański, delegat Michalski, za kupnem gmachu teatralnego i jego restaurowaniem swym własnym kosztem, nie udzielając wcale subwencji panu Schmittowi. Świsterski, Niemczynowski, rektor dr. Leonard Piętak, oświadczając się za konieczną nagłością tego wniosku a sprzeciwiając się kupnu gmachu Skarbkowskiego, ks. kanonik Mazurak, adwokat dr. Byk, dr. Marjański i dyr. dr. Alfred Zgórski, który wnosi, aby wybrano komisję, złożoną z dziewięciu radnych, któraby pod przewodnictwem p. prezydenta lub jego zastępcy obmyślała środki potrzebne na zrestaurowanie budynku Skarbkowskiego i w jak najkrótszym czasie tę restaurację wykonała. — Wniosek ten jako nagły przyjęto i wybrano do komisji radnych pp. prof. Zacharjewicza, Janowskiego, Michalskiego, Henryka Rewakowicza, adwokata dra Marjańskiego, Schayera, Andrzeja Gołąba, Ramułta i dra Gostyńskiego.

Następnie radny Janowski obejmuje w miejsce radnego p. Kędzierskiego referat w sprawie wybudowania krytej targowicy na miejscu realności Sawrackich i pani Biesiadeckiej za 108000 złr. kupionych, nadmieniając, iż w bieżącym roku wstawiono 20000 złr. do budżetu na budowę tejże targowicy. Wybudowanie takiej targowicy kosztem 62885 złr. upiększyłoby nie tylko miasto, ale przyniosłoby ogromne korzyści, gdyż rocznie co najmniej 11956 złr. tj. prawie 19%. Nad tym referatem wyłoniła się obszerna dyskusja.

Prawie jednogłośnie uchwalono wybudować hallę żelazną a budowę powierzyć firmie End i Horn z Wiednia, poczem nastąpiło posiedzenie poufne.

„Postawić pomnik Kilińskiemu!“ Z tem hasłem gromadziły się wczoraj od godziny 3 po południu setki mieszkańców Lwowa w parku stryjskim t. zw. Kilińskiego. Setki te zmieniły się wnet w tysiące, a wieczorem z dziesięciu tysięcy biletów wstępu pozostały tylko resztki. Lwowianie połączyli *utile et dulci* przyczyniając się do pomnożenia funduszu na pomnik bohatera o którym pisze poeta:

»A to w Polsce znan
Szewc Kiliński Jan!
Co moskali bił do szczętu
I z zasługi a nie z łaski
Radny miejski, szewc warszawski
I pułkownik regimentu«.

Pod komendą dziarskich Sokołów przyszły i dzieci i bawiły się ochoczo aż do zmierzchu spełniając z ochotą rozkazy wodzów. Strzelnica była silnie obsadzona, a kosze szczęścia urządzono z wielkim sukcesem. Tysiące fantów złożonych głównie z obrazów Grotgiera, reprodukcji słynnego obrazu »Procesja w Warszawie 8 kwietnia 1863« w przeciągu godziny rozchwytano.

Duszą komitetu był p. Stanisław Niemczynowski; wszędzie był, wszystkiem rządził a z prawdziwem poświęceniem pomagały mu panie Marszałkiewiczowa i Kropiowska. Słuszne uznanie należy się pp. Wrześniowskiemu i Włodkowi, którzy sto fantów ofiarowali bezpłatnie.

Jak słychać zaczął już p. Julian Markowski prace przed wstępne do w[...] pomnika. Sympatyczna postać Kilińskiego ma być wy[...]mienia i stanąć na najwyższym wzni[...] parku. Oby jak najprędzej stanął pomnik dla człowieka, którego pamięć uczcił Wincenty Pol życząc:

»Bodaj taki szewc się świecił,
Niech się takie świecą lata,
Wiwat, wiwat polska cnota!
Obywatel od warsztata:
Kiliński patrjota«.

Wizyta wbrew ustawie. Otrzymujemy następujące pismo:

Wczoraj o godzinie 5-tej po południu, gdy oprócz jednego stróża nikogo nie było w piekarni zjawił się inspektor przemysłowy, pan Nawratil, przeprowadził sam formalną rewizję w całym lokalu, wypytywał stróża o różne rzeczy i jak przyszedł, opuścił piekarnię. Nie mamy nic przeciw tego rodzaju wizytom, owszem są one nam bardzo pożądane lecz powinny się odbywać z zachowaniem form, przepisanych § 8. ustawy o inspektorach przemysłowych, gdzie wyraźnie powiedziano: »Inspektor chcąc zwiedzić jaki zakład fabryczny lub przemysłowy ma się zgłosić u właściciela tegoż zakładu, wykazać upoważnieniem jeneralnem namiestnictwa i w towarzystwie gospodarza udać się na zwiedzenie lokalu.« Pominięcie tego przepisu jest więc obejściem ustawy i krokiem nie licującym z godnością urzędową pana inspektora. — Wchodząc do czyjegoś mieszkania należy się komuś opowiedzieć, tem więcej, że w danym wypadku nakazuje to ustawa, a obecność właściciela zakładu jest podczas takiej wizyty konieczną ponieważ on jeden może dać odpowiednie wyjaśnienia i rozwiać nie jedną wątpliwość.

N. N.

Jak to tłomaczyć? »Ekonomista polski« dostał się w sobotę w ręce prokuratorji i za po Kennanowsku pisany artykuł p. t. »25 lat Rosji w polsce« uległ smutnemu losowi konfiskaty. W numerze lipcowym (35 zeszyt) znajdowało się dokończenie tej pracy, krórą redakcja »Ekonomisty polskiego« — od początku b. r. drukowała. W najbliższej przyszłości podamy treść tego znakomitego dzieła, które budzi podziw w całej Polsce i równocześnie tłumaczy się na język niemiecki i włoski. Uwiadomiony telegraficznie o konfiskacie naczelny redaktor poseł dr. Witołd Lewicki, przybył wczoraj do Lwowa. W każdym razie, powszednie zdziwienie wywołała konfiskata pisma naukowego, miesięcznego, które wychodzi w *siedmioarkuszowych zeszytach*. Radzibyśmy wiedzieć, czy do konfiskaty tej była tutejsza c. k. prokuratorja uprawnioną.

Księga pieśni Henryka Heinego przetłumaczoną została przez Łesię Ukrainkę i Maksymiliana Stawiskiego na język ruski i wyszła drukiem towarzystwa im. Szewczenki.

Przegląd sądowy i administracyjny za lipiec pojawił się już i obejmuje oprócz części praktycznej rozprawy dr. Konstantego Lewickiego: »O nabyciu nieruchomości przy egzekucyjnej sprzedaży (ciąg dalszy). — Aleksandra Męcińskiego »O żebractwie i włóczęgostwie« (ciąg dalszy). — Dra Zygmunta Lilienfelda »O strukturze posiłkowej poręki austrjackiej« (ciąg dalszy), i dra Bronisława Łozińskiego »Juris ignorantia«.

Czerniowce 7 lipca.

Fizyk miasta Czerniowiec przedłożył magistratowi cały szereg zarządzeń przeciw zawleczeniu cholery. — Między innemi proponuje: utworzenie nieustającej komisji sanitarnej, wydelegowanie osobnej komisji do zbadania placów, ulic i domów i zarządzenia stósownych środków celem należytej desinfekcji tychże, następnie domaga się urządzenia osobnych szpitali cholerycznych i osobnego cmentarza dla zmarłych na cholerę a w końcu stawia wniosek na zorganizowanie ochotniczego towarzystwa ratunkowego.

Czerniowce 8 lipca.

(Pan nadkomisarz przed sądem — epilog ostatnich wyborów).

Onegdaj stawał przed wyrokującym sędzią tutejszego sądu miejsko-delegowanego dla spraw karnych nadkomisarz skarbowy, p. Mika, oskarzony o obrazę czerniowieckiego magistratu. — P. nadkomisarz znany jest na tutejszym bruku jako srogi potentat o burzliwem usposobieniu, które go niejednokrotnie wprowadziło w konflikt z sądem, lecz widocznie wymierzane kary nie były dostatecznie zimnym tuszem na gorącą krew p. Miki, kiedy przed kilkoma tygodniami nową sobie urządził awanturkę. — Wszedłszy w konflikt z miejskim urzędem budowniczym, nawymyślał całej komisji w właściwy sobie sposób, a nadomiar wpadł do biura szanowanego wielce prezydenta miasta pana Kochanowskiego gdzie się w ten sposób zachował, że nawet łagodny i nader uprzejmy p. prezydent widział się zmuszony wskazać panu nadkomisarzowi przez służbę magistracką miejsce, w którem stolarz zrobił drzwi wychodowe. Sprawa poszła na drogę sądowo-karną i p. Mika zarobił 100 złr. kary lub 20 dni aresztu. — Wprawdzie zgłosił odwołanie od winy i kary ale i funkcjonarjusz prokuratorji nie czuł się zadowolony tym zbyt łagodnym wymiarem i ze swej strony wniósł rekurs.

Przed sędzią Thürmanem znów toczyła się rozprawa cywilna, którą wytoczyli dwaj agitatorzy przeciw p. br. Mikołajowi Mustatzie o 50 złr. przyobiecanych im przez pana barona za agitację podczas ostatnich wyborów na rzecz jego kandydatury. — Pan baron został wybrany, lecz agitatorzy nie zostali zapłaceni i udali się na drogę sądową, żeby w ten sposób odebrać c i ę ż k o zapracowany grosz. Rozprawę odroczono celem przesłuchania kilku jeszcze świadków, nie zacytowanych początkowo.

Podhajce, 8. lipca.

Klęską ogniową została dotknięta wieś Hołhocze, w powiecie podhajeckim. Pożar wszczął się w stodole gospodarza Józefa Zmudy około godziny 12. w południe i lotem błyskawicy ogarnął 134 zabudowań gospodarskich, cerkiew i probostwo, zamieniając wszystko w perzynę. — Doszczętnie spalonych zostało 54 gospodarstw, a szkoda tylko w nieznacznej części ubezpieczona wynosi do 120 000 złr. Dzięki pomocy ze strony ochotniczej straży ogniowej z Podhajec zlokalizowano ogień około godziny 5-tej i uratowano resztę wsi.

Uroczyste otwarcie „dworca czarnohorskiego“ w Żabiu odbędzie się 27 lipca b. r., na które się członków Tow. tatrzańskiego oddziału czarnohorskiego zaprasza. Po ukończeniu tego aktu uroczystego można w razie pogody zrobić wycieczkę na Czarnohorę, Kostrzycę, do jeziora Szybenego, lub do Burkutu kameralnego. Życzących wziąć udział uprasza się o wczesne zgłoszenie do zarządu tegoż Tow. bez względu, czy są członkami, czy nie. Kołomyja. *Konst. Siwicki* prezes. *Emeryk Turczyński* sekretarz.

Do kosztów założenia projektowanej krajowej niższej szkoły rolniczej w Uhersku (pow. Stryj) postanowiło Ministerstwo rolnictwa przyczynić się ze skarbu państwa kwotą 20.000 złr., a zarazem udzielać na koszta utrzymania tej szkoły corocznie po 3.000 złr.

Gradobiciem srodze dotkniętym gminom w powiatach bocheńskim i brzeskim postanowił Wydział krajowy udzielić z funduszu krajowego doraźnej zapomogi, mianowicie gminom: Radłów, Biskupice, Dąbrówka, Busków i Gdów.

Mianowania.

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Lutowiskach, Adeli Frippel, wdowie po pocztmistrzu Edwardzie Fripplu; w Podgórzu, dzierzawcy dóbr Antoniemu Szczepańskiemu; zaś ekspedjentów pocztowych: w Pasiecznej, ekspydtorowi pocztowemu Ottonowi Topolnickiemu; w Dolinie, powiatu cieszanowskiego, ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Kunickiemu; w Pysznicy. ekspedytorce pocztowej Marji Łyczkowskiej; w Szczepanowie, ekspedytorowi pocztowemu Aleksandrowi Hołubowiczowi; w Łowczówku Pleśnej, na dworcu kolejowym, kierownikowi tamtejszej stacji kolejowej Augustowi Krogulskiemu; w Swirzu, ekspedytorce pocztowej Rozalji Grochowalskiej; w Petrace Józefie Drohomireckiej; w Starzawie, na dworcu kolejowym, kierownikowi tamtejszej stacji kolejowej Romualdowi Janickiemu; w Rożnowie, kierowniczce ubocznych stacyj telegrakcznych z Buska, Marji Szolginii; w Werchracie, na dworcu kolejowym, kierownikowi tamtejszej stacji kolejowej Toofilowi Ukraińskiemu; w Ostapiu, właścicielowi dóbr ziemskich Zygmuntowi baronowi Romaszkanowi; w Nuszczu, ekspedytorce pocztowej Marji Kręczyńskiej; w Słowicie, emeryt. c. k. oficjałowi pocztowemu Juliuszowi Imrychowskiemu; w Łupkowie, na dworcu kolejowym, kierownikowi stacji kolejowej Lambertowi Wołosieicyjemu; w Sosnowie, ekspedysorce pocztowej Marji Pitułce; w Ryczowie, na dworcu kolejowym, kierownikowi tamtejszej stacji kolejowej Józefowi Lessmanowi.

Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznego zarządcę cłowego Józefa Pfütznera, zarządcą cłowym w IX. klasy rangi.

Nadprokurator Państwa zamianował sekundarjusza szpitala powszechnego dra Edwarda Mukowicza, sekundarjuszem przy zakładzie kary we Lwowie.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Kazimierza Bukowczyka ze Starego miasta do Tarnopola, koncepistę Namiestnictwa Michała Bocheńskiego ze Śniatyna do Starego miasta, i praktykantów konceptowych Namiestnictwa: dr. Władysława Leliwę Żurowskiego z Jasła do Śniatyna, Władysława Madejskiego ze Lwowa do Jasła, Rajmunda Mittera ze Lwowa do Białej.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Ludwika Hochleitnera z Przemyśla do Kałusza.

Konkursy.

Wakują posady:

Rzeczywistego nauczyciela zawodów budowlanych (inżyniera budownictwa) we Lwowie przy szkole przemysłowej z płacą roczną 1200 złr. i dodatkiem 300 złr.

Suplenta rysunków odręcznych przy tejże szkole z płacą 720 złr. Podania do dyrekcji szkoły przemysłowej do 20 b. m.

Zarządcy lasów i dóbr skarbowych z płacą X. klasy rangi. Podania do 15 b. m. do Dyrekcji lasów we Lwowie.

Dozorcy więzień przy sądzie obwodowym w Rzeszowie z płacą roczną 375 złr. i umundurowaniem. Podania do 1 sierpnia r. b. do sądu obw. w Rzeszowie.

Notarjuszów w Śniatynie, Zbarażu, Kołomyi i Brodach. Podania do 31 b. m. do izby notarjalnej we Lwowie.

Dyrektora czteroklasowej szkoły żeńskiej w Kołomyi z płacą 1240 złr. Podania do Rady szkolnej okręgowej do 5 sierpnia r. b.

Budowniczego miejskiego w Gródku z płacą 800 złr. i kosztami 100 złr. Podania do 31 sierpnia r. b. do magistratu tamże.

Od Wydawnictwa.

KURJER POLSKI

wychodzi od d. 23. czerwca jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie, a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inserentów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism europejskich nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16 złr. — ct.	rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „	półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	4 „ — „	kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „	miesięcznie	1 „ 70 „

Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 ct. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 ct., na prowincji 10 ct.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie:

pierwsze **dwa tomy** drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim" powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: »ZAKLIKA«.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę **przynajmniej ćwierćroczną**, otrzymają jako premję bezpłatną bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego pod tytułem: **„Baśnie ludu polskiego"**, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Prenumeratorowie ci otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów, z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 ct.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta"**.

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego

we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,

w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,

stósownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

CENY OGŁOSZEŃ:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 ct. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 ct. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie: rocznie 300 złr., 4. razy w tygodniu 250 złr., 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze, zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 ct., za następne 5 ct. Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	$\underline{1^{42}}$	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Zjazd towarzystw polskich w Chełmnie.

W stolicy dawnego województwa chełmińskiego i pierwotnej siedzibie pruskiej zakonu krzyżackiego, odbył się w niedzielę dnia 10 b. m. pierwszy zjazd polskich towarzystw przemysłowych i śpiewackich z Prus Zachodnich.

O godzinie 10 odbyło się w kościele farnym, przystrojonym w zieleń i girlandy, nabożeństwo na intencję Zjazdu. Mszę świętą śpiewaną odprawił przybyły także na Zjazd patron Towarzystwa rzemieślników z Poznania, ks. Stychel. Po nabożeństwie udali się członkowie do lokalu p. Ilgnera, gdzie zaopatrzyli się wszyscy w karty legitymacyjne i odpowiednie oznaki. Poczem udali się wszyscy do lokalu p. Baehra, skąd o godzinie w pół do 1 z południa odbył się uroczysty pochód wszystkich uczestników Zjazdu przy odgłosie muzyki przez całe miasto do ogrodu p. Maćkiewicza.

Orszak liczący, według *Dziennika Poznańskiego*, 700—800 uczestników Zjazdu z 5 ciu sztandarami kroczył przez całe miasto, około rynku obrzucany kwiatami z pięknych pochodzących rączek. Pochodowi do ogrodu p. Maćkiewicza towarzyszyły liczne tłumy, a mianowicie płeć piękna stawiła się gromadnie.

W pochodzie kroczyli trójkami członkowie i delegaci Towarzystw przemysłowych i śpiewackich z Gdańska, Skarszew, Kartuz, Starogardu, Gniewu, Pelplina, Świecia, Brodnicy, Wąbrzeźna, Kowalewa, Lidzbarka, Czerska, Chełmna, Grudziądza, Poznania, Berlina.

Po godzinie 1 wspaniały orszak przybył wśród odgłosów muzyki do pięknie przystrojonego w girlandy i polskie napisy ogrodu p. Maćkiewicza, gdzie na estradzie, przeznaczonej do produkcji śpiewackiej stanął czcigodny ks. dziekan Połocki i w serdecznych i patrjotyzmem owianych słowach wytłumaczył cel Zjazdu i wielkie jego znaczenie około rozwoju przygniecionego dziś przemysłu i handlu polskiego w Prusach Zachodnich.

Przed zagajeniem wiecu chór około 130 tu śpiewaków liczący, zaśpiewał na 4 głosy naprzód pod dyrekcją p. Bony z Grudziądza piękny choral do znanych słów ks. Prusinowskiego: „Nie opuszczaj nas". Śpiew wykonany został bardzo dobrze i mimo że do śpiewu wspólnego stanęli śpiewacy z różnych Towarzystw śpiewackich, harmonia była wzorowa, dość, że wykonanie przeszło nasze oczekiwania i chlubę przynosi umiejętnemu kierownictwu p. Bony. To też zebrani gorącymi podziękowali wykonawcom oklaskami.

Poczem prezes komitetu miejscowego, pan mecenas Palędzki, zagaił Zjazd, tłumacząc cel jego.

Następnie przystąpiono do wyboru biura: Marszałkiem zjazdu wybrany został p. dr. Łebiński z Poznania, wicemarszałkami wybrani zostali ks. dziekan dr. Połocki i p. Paweł Stefański z Chełmna.

Dr. Łebiński zagaił pierwszy Zjazd przemysłowców i śpiewaków trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje przemysł, niech żyje śpiew polski!"

Na sekretarzy Zjazdu powołani zostali pp.: Bernard Milski z Gdańska, Kulerski z Copot, Odrowski z Chełmna i M. Andrzejewski z Poznania.

P. B. Milski miał odczyt p. t.: „Kwestja stanowiska prawnego „Towarzystw przemysłowych".

Następnie „O znaczeniu Towarzystw przemysłowych" mówił znakomicie mistrz szewski p. Leon Nowicki z Chełmna. Koreferentem był p. A. Szpydowski z Świecia.

Sekretarz p. Thau z Wąbrzeźna miał referat p. t.: „Kwestja ustaw wzorowych". Koreferentem był sekretarz p. Jurkiewicz z Sztumu.

W sprawie stanowiska prawnego Towarzystw przemysłowych przyjęto następującą rezolucją:

I. Zjazd przemysłowców i śpiewaków polskich Prus Zachodnich w Chełmnie zechce uchwalić:

Zważywszy, że przemysłowcy nasi, członkowie Towarzystw i zajmujący się zakładaniem i podtrzymywaniem Towarzystw przemysłowych, śpiewackich i innych, członkowie zarządów Towarzystw, oraz szersze koła ludności polskiej za mało są obeznane z przepisami prawnymi, odnoszącymi się do stowarzyszeń, zebrań, zabaw, teatrów amatorskich, pochodów itp., zaleca się Towarzystwom przemysłowym i innym, ich zarządom, a dalej członkom i samymże przemysłowcom, jako i wszystkim zajmującym się zakładaniem lub podtrzymywaniem Towarzystw, zapoznać się dokładnie z prawami i przepisami odnoszącymi się do stowarzyszeń, zebrań, zabaw itp.

Zważywszy dalej, iż ku zapoznaniu się z odnośnymi prawami i przepisami pożądaną byłaby odpowiednia książka, poleca się komitetowi Zjazdu, resp. jego biuru poczynienie w tym kierunku odpowiednich, jakie uzna za stosowne, kroków.

W sprawie ustaw wzorowych przyjęto następującą rezolucję:

Zjazd przemysłowców Prus Zachodnich uchwala:

1) potrzebnem jest wypracować ustawy wzorowe, do których praca p. Thaua powinna służyć za podstawę;

2) zaleca się Towarzystwom przemysłowym, aby ustawy przez wybraną dziś komisję wypracowane przyjęły następnie jako ustawy wzorowe.

Nastąpiła potem ½ godzinna pauza.

Na Zjazd nadeszły między innemi następujące telegramy:

Poznań. Zjazdowi braci z nad Wisły serdeczne szczęść Boże przesyła

Tow. „Stella".

Pelplin. Szczęść Boże Zjazdowi przemysłowców i śpiewaków.

Ks. Polachowski.

Toruń. Zgromadzonym dziś rodakom serdeczne pozdrowienie. Slaski.

Poznań. Szczere wam bratnie ślem dzisiaj orędzie
Zacni druchowie na chełmińskie gody:
Niech żyje przemysł a pieśń polska wszędzie
Niech go zagrzewa i wiąże do zgody.

Koło śpiewackie polskie:
Bol. Dembiński.

Chojnice. Niech Bóg błogosławi rozkwitowi serc waszych i nasieniu złotego owocu.

Z pozdrowieniem Bracia chełmińscy.

Berlin. Szczęść Boże wiarusom.

Tow. kat. robotników polskich z Rixdorfu.

Bytom. Rodakom z nad Bałtyku, zgromadzonym na pierwszy Zjazd Towarzystw polskich, zasełają serdeczne: „Szczęść Boże!" obecni na jubileuszu *Katolika:*

Dr. Józef Orłowski, naczelny redaktor *Kurjera Polskiego* w Krakowie i Lwowie, współredaktor Jan Brejski, sekretarz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej dr. Malkiewicz.

Bytom. *Katolik* zasela rodakom zgromadzonym w miejscu jego narodzenia serdeczne pozdrowienie.

Redakcja.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 13 lipca.

O godzinie 10 rano wystawa szkolna okręgu krakowskiego zamiejskiego w salach seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej i przedstawienie w parku krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan" Millöckera.

Czwartek 14 lipca.

O godzinie 10 rano wystawa szkolna okręgu krakowskiego zamiejskiego w salach seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

O godzinie 4 po południu przedstawienie i koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie 5 po południu posiedzenie Rady miasta.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan" Millöckera.

Piątek 15 lipca.

Wyjazd członków chóru Towarzystwa muzycznego do miejsc kąpielowych.

O godzinie 10 rano wystawa szkolna okręgu krakowskiego w salach seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej i przedstawienie w parku krakowskim.

Sobota 16 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej i przedstawienie w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan" Millöckera.

Niedziela 17 lipca.

Wycieczka towarzyska do Wieliczki druhów „Sokołów"

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej i przedstawienie w parku krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Halka" Moniuszki.

Dyrektor Kolosvary wyjechał za czterotygodniowym urlopem do kąpiel. Na czas nieobecności powołany został do zastępstwa tegoż p. nadinspektor Witkowski Szczepan.

P. Edward Leo, redaktor *Gazety Polskiej* wychodzącej w Warszawie, bawi w przejeździe w Krakowie.

Z Uniwersytetu: PP.: Karol Jan Höschl, rodem z Golejowa w Królestwie Polskiem, i Roman Jędrzej Małaczyński, rodem z Buławy w Galicji, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień drów wszech nauk lekarskich.

† **Zmarli** Aniela z Łapińskich Henclerowa, żona inspektora policji urodzona w r. 1847.

Na wspólną biesiadę zebrali się w dniu wczorajszym artyści teatru lwowskiego w parku Krakowskim. Przy wesołej i miłej pogawędce czas szybko mijał. Na zakończenie park oświecono ogniami bengalskiemi.

Ślub. Wczoraj rano o godzinie 7 w kościele N. P. Marji, w kaplicy Loretańskiej zawartym został związek małżeński pomiędzy p. Janem Wandykiem, praktykantem konceptowym dyrekcji Skarbu we Lwowie, a panną Marją Stefańczyk, córką obywatelki miasta Krakowa. Podczas ślubu chór amatorów odśpiewał Veni Creator Freyera.

Z festynu. Uzupełniamy wczorajszą wzmiankę z zabawy w Parku dra Jordana. Mimo to, iż zarząd Parku w ogłoszeniach publicznych programu nie podał, program był bardzo piękny, to też nie dziw, że w wysokim stopniu zajmował publiczność. Z punktów programu podamy zaledwie część: I tak „kwaśne winogrona", było to ćwiczenie wykonywane na kładce belkowej skośno ustawionej, mianowicie należało zejść po belce z góry na dół, by ręką sięgnąć po pieniężną nagrodę. Była to praca arcytrudna, zważywszy, że belek był bardzo śliskim. Mimo to amatorowie zrekrutowani z pomiędzy małych zuchów ze skutkiem przejść usiłowali, gdyż pięć nagród wzięli. Największy ruch w Parku spowodowany był wyruszeniem młodzieży na boisko siódme, gdzie się odbyły ćwiczenia wspólne wolne (ćwiczenia jubileuszowe lwowskie) przy dźwięku „Harmonii". Obrazy następowały szybko po sobie, a każdy był nagradzany rzęsistemi oklaskami. Ale nietylko młodzież szkolna popisywała się ćwiczeniami wspólnemi, gdyż i chór młodzieży rzemieślniczej, który wykonał ćwiczenia maczugami prowadzonemi przez kierownika p. Homińskiego, chciał również przyczynić się do uświetnienia zabawy. Po małej przerwie uczyniła młodzież szkolna szpaler od boiska, odgraniczając dla wyścigów tor wcale piękny. Niebawem ustawili się do wyścigów uczestnicy tychże, według wieku i wzrostu. Znak do rozpoczęcia biegu dawał prof. Jordan a urząd sędziów sprawowali pp. Homiński i Rowiński pod przewodnictwem prof. Jordana. Biegów było sześć. Uczestnicy biegów opasani byli różnobarwnemi wstęgami, z których czerwona prawie pewne zwycięztwo przynosiła i dała powód do kilku zakładów. Wynik biegu 1) Długoszewski (bieg 6) nagr. 1 szs. 2) Maćkowski (bieg 1). 3) Nowak (bieg 2). 4) Filipkiewicz (bieg 3). 5) Dudek bieg 4). 6) Lewicki (bieg 5), wszyscy od 2—5 nagrodę drugą. Po biegach tych nastąpiły biegi z przeszkodami, które zakończyły się biegiem o 3-ch nogach. Dla objaśnienia dodamy, że w biegu tym, biegają zawodnicy dwójkami mają nogi przy sobie spętane. Nagrodzeni w biegu z przeszkodami: Dąbrowski Marjan I nagr.; Bączkowski I nagr.; Wilczyński (uczeń rzemieślniczy) II nagr. W biegu o 3ch nogach (jeden bieg): Bączkowski, Dudek (obaj II nagr. Z boiska siódmego ruszyła młodzież z poprzedzającą ją „Harmonią" na boisko szóste, gdzie się dalsze zawody odbywały, mianowicie skoki w zwyż, spinanie się po żerdziach, skoki o tyczce, skoki w dal, wreszcie skoki przez konia i kozła.

Urząd sędziów sprawowali tu p. Haczewski, Homiński i Rowiński Otrzymali nagrody na spinalni Kurkiewicz I nagr., Roguski Włodz. II nagr., w skokach o tyczce Bajorek I nagr., Długoszewski II nagr. w skokach w zwyż, p. Lippel, który się nie ubiegał o nagrodę zasłużył na pochwałę, Christelbauer (165 ctm.) I nagr., Kuliński (160 ctm.) II nagr., w skokach w dal Christelbauer (5·00 mtr.) II nagr., Długoszewski (4·90 mtr.) pochwała, Dąbrowski Marjan (4·10 m.) pochwała. Koń wzdłuż Stolfa (3·25 mtr.) I nagr., Dąbrowski Mar. (3·20 m.) II nagr. Kozioł Kuliński I nagr., Stolfa II nagr. Christelbauer pochwała.

Po ukończeniu zawodów udała się młodzież do pawilonu głównego, gdzie kierownik p. Homiński odczytywał imiona zwycięzców, którym Ślązaczki wręczały nagrody. Nagrody były dwojakie: pierwsze w liczbie 8 stanowiły wieniec laurowy o wstążkach biało-niebieskich z napisem daty i miejsca otrzymanej nagrody, drugie w liczbie 10 książki treści odpowiedniej dla zwycięzcy, wr[illegible] wyjątkowo przyznawano pochwały.

W sprawozdaniu z [illegible] egzaminu w szkole wiertniczej w Bobrce, w wykazie nazwisk uczniów, którzy egzamin ten zdali z odznaczeniem, zamiast: Józef Lewicki, powinno było być: Józef Lewiecki, co obecnie prostujemy.

Harmonia odegra dziś na plantacjach między innemi utworami marsz p. Kordeckiego, poświęcony księciu Ferdynandowi Koburskiemu.

Rocznice.

Zaledwie w styczniu 1564 Mikołaj Radziwił Rudy złączony z Grzegorzem Chodkiewiczem, Moskali rozbili, a już z wiosną nowe wojska Iwan Groźny na Polskę wysłał. Wódz moskiewski Jerzy Tokmaków (Tołmak) napadł na Jeziezierzyszcze, ale mu tu stanowczą *zadał klęskę Stanisław Pac na czele wojsk litewskich dnia 13 lipca 1564.* Tokmaków uciekł do Newla.

Kalendarz. Dziś: św. Małgorzaty panny męcz.; jutro: św. Bonawentury biskupa.

Ostatnia poczta.

10 b. m. zrana stracony został w Montbrison słynny anarchista francuski Ravachol. Aktu stracenia dokonał umyślnie przybyły kat paryski Deibler. Gilotynowano Ravachola nie na zwykłym placu, lecz w specjalnie *ad hoc* wyszukanem miejscu, ukrytem pomiędzy kilku gmachami.

W Radzie państwa pierwszy przemawia przeciw regulacji waluty Eim. Dzieło regulacji — zdaniem mowcy — wynikło z racjonalnych motywów finansowo-politycznych, lecz jest nową ofiarą dla trójprzymierza. Ma to być dzieło ratunku, ale Czesi wiedzą już dobrze, co to jest ratunek płynący z Wiednia. (Wesołość! Oklaski z ław młodoczeskich). Zresztą cała regulacja jest krokiem chwiejnym, połowiczym. W dalszym ciągu polemizuje Eim z antysemitami, dowodząc im, iż gospodarstwo papierowo-pieniężne jest jeszcze większą klęską dla kraju, jeszcze bardziej bowiem podsyca spekulację.

16 stowarzyszeń studenckich c. k. namiestnictwo Niższej Austrji rozwiązało, jako przekraczające statuta.

Ungaria rumuńska, wychodząca w Klausenburgu, ogłasza manifest rumunów wiernokonstytucyjnych.

W Astrachanie wybuchły rozruchy, ponieważ między ludem rozeszła się pogłoska, iż cholery niema i że w szpitalach żywych jeszcze ludzi oblewają lekarze wapnem i grzebią. Tłum spalił szpital, wyniósł trupy na ulicę, i pobił lekarzy i dozorców. Policja dała ognia do wzburzonych. Przybyłe dwa bataljony wojska przywróciły wreszcie porządek.

TELEGRAMY.

Wiedeń 12 lipca. W Izbie poselskiej odpowiadali ministrowie Bacquehem i Schoenborn na interpelacje.

W sprawie waluty ma codziennie przemawiać sześciu deputowanych. Młodoczeski dep. Kramář jest zwolennikiem reformy, ale głosować będzie przeciw projektom rządowym, ponieważ rząd uciska wszystkie skrajne żywioły, a zatem także młodoczechów.

Budapeszt 12 lipca. Adwokat Janovich, który był aresztowany, ponieważ padło na niego podejrzenie, że zamordował własną żonę został wypuszczony na wolność za kaucją.

Paryż 12 lipca. Loubet ofiarował tekę ministra marynarki p. Burdeau.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 12 lipca. Koło polskie odbyło posiedzenie w niedzielę, na którem zastanawiało się nad zachowaniem się podczas rozpraw walutowych w Izbie

Koziebrodzki domagał się, aby prezes Koła żądał zwołania Sejmu w jesieni.

Jaworski odpowiada, że już dwukrotnie domagał się zwołania sesji jesiennej, uczyni to jednak raz jeszcze, jeżeli Koło przeznaczy go na mowcę podczas rozpraw walutowych.

Chrzanowski stwierdza, że liczne deputacje domagają się otwarcia granicy rumuńskiej. Należy zatem usiłowaniom tym przeciwdziałać, gdyż otwarcie granicy rumuńskiej wyrządziłoby wielką szkodę bydłu galicyjskiemu przez zawleczenie zarazy bydlęcej.

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawą walutową.

Lewakowski wyraża przekonanie, że zaprojektowana reforma monetarna pożyteczną jest tak dla państwa, jak dla kraju naszego.

Abrahamowicz widzi w projekcie początek waluty złotej. Przeprowadzenie reformy może ewentualnie nastręczyć liczne trudności, mimo to wszyscy są zgodni, aby głosować za ustawami, według wniosków komisji.

Wnioski i poprawki, które postawił w komisji, cofa mowca i stawia wniosek, ażeby: 1) głosować za przedłożeniem; 2) ażeby podczas dyskusji ogólnej przemawiał jedynie Jaworski.

Henzel poparł Abrahamowicza, wnosząc nadto, ażeby: 3) podczas dyskusji szczegółowej Polacy wcale głosu nie zabierali; 4) ewentualnie zaś: ażeby przemawiali tylko członkowie komisji walutowej, upoważnieni do tego przez komisję parlamentarną koła polskiego.

Wielowiejski oświadcza, że sprawozdanie walutowe nie przedstawia mu się w tak różowem świetle, jak wnosiła komisja walutowa. Przemawia następnie za rezolucją, ażeby rząd puścił później w cyrkulację większą ilość kurantowych monet srebrnych. Wnosi, ażeby mowca Jaworski oświadczył imieniem klubu polskiego, że Polacy zarówno ze względów politycznych jak ze względów ekonomicznych głosować będą za ustawami, biorąc wzgląd na późniejszy rozwój reformy monetarnej, która obecnie zaprowadza jedynie całkiem ogólnie walutę złotą. Mowca sądzi, że podczas rozpraw szczegółowych przemawiać winni także inni Polacy w obronie zaczepionych punktów przedłożeń rządowych. Naturalnie przemawiać muszą w duchu uchwały klubu polskiego.

Jaworski zaznacza przedewszystkiem, iż mowa jego podczas ogólnej dyskusji musi być inna niż ta jaką wypowiedział podczas pierwszego czytania, gdy rozchodziło się jedynie o odesłanie przedłożeń do komisji.

Mowca wyłuszczy w swem przemówieniu naprzód względy polityczne, które skłaniają klub polski do głosowania za wnioskami komisji, następnie względy ekonomiczne i budżetowe. Oświadczenia min. Steinbacha usunęły wiele obaw, które przedtem słusznie można było żywić.

Rutowski oświadcza, że jakkolwiek zapisał się do głosu, gotów jest jednak wykreślić się z listy mowców. Dep. Sokołowski i Roszkowski żądają, aby i podczas dyskusji ogólnej przemawiało więcej członków klubu.

Żądaniu temu sprzeciwia się Abrahamowicz, którego popiera Kozłowski, a to z tego względu, że prezes Jaworski przemówienie swe trzymać będzie ściśle w duchu uchwał i przekonań Koła, podczas gdy inni mówcy mogą przeciw temu wykroczyć. Zachodzi obawa, że każdy z mowców wyrazi inne zapatrywania, a wynik tego będzie szkodliwy dla jedności i solidarności Koła. Tego samego mniemania jest Cieński.

Koło uchwaliło wielką większością głosów:

1. Głosować za przyjęciem sprawozdania komisji walutowej za podstawę do dyskusji szczegółowej;

2. Po zamknięciu rozpraw głosować solidarnie za wszystkimi projektami ustaw i rezolucjami komisji walutowej;

3. Podczas ogólnej dyskusji ze strony Polaków przemawiać będzie jedynie Jaworski.

4. Podczas rozpraw szczegółowych przemawiać będą w miarę potrzeby także inni członkowie komisji walutowej, ale ściśle w duchu uchwał koła polskiego.

Z Rady państwa

Wiedeń 12 lipca. W Izbie poselskiej Rady państwa oświadczył poseł Szczepanowski, że przedłożenie rządowe jest drogą do uregulowania waluty.

Poseł Eim zgadza się na treść przedłożeń rządowych, jednakże jest im ze względów politycznych przeciwnym. Mówi, że waluta jest środkiem ratunkowym, ale że nasz lud drży, gdy panowie w Wiedniu jakiś nowy środek ratunkowy przedsiębiorą. Mowca nazywa Radę państwa aparatem do uchwalania podatków, a Rząd ukrytym absolutyzmem i mówi: „Nie doprowadzajcie panowie do tego, byśmy powiedzieli, że Państwo jest dla nas instytucją obcą".

Poseł Schneider mówi, że kto jest za ustawą walutową, ten jest za panowaniem żydowstwa.

Poseł Jaworski oświadcza imieniem Koła polskiego, że Polacy głosować będą za przedłożeniem rządowem ze względów konieczności państwowej. Mówi, że płonną jest obawa, aby stąd miały wyniknąć jakieś nowe ciężary dla krajów i że można w tej mierze zaufać oświadczeniu ministra Steinbacha. W dalszym ciągu wyraża mowca obawę, że z powodu bardzo długiej sesji Rady Państwa zwołanie galicyjskiego Sejmu na jesień będzie znowu wątpliwem.

Posłowie Kramář i Baernreither przemawiają za przedłożeniem walutowem.

Dalszy ciąg rozpraw nastąpi we wtorek.

Wiedeń 12 lipca. Dziś będzie ogłoszone pozwolenie cesarskie dla wojskowych na przyjęcie obcych dekoracji. Między interesowanymi znajduje się minister wojny Bauer, jenerałmajor Fiedler, nadporucznik Eustachy Wolański. — Kapitan Stanisław Klucki został przydzielony do służby arcyksięciu Józefowi Ferdynandowi. Zostali pensjonowani z wyrażeniem najwyższego uznania ze strony cesarza: pułkownik Mieczysław Kotowski i wojskowy nadradca rachunkowy — Stanisław Sękowski.

Wiedeń 12 lipca. Uwięziono tu handlarza sukien Kurza z Galicji z powodu puszczania w obieg fałszywych banknotów pięćdziesięcioreńskowych.

Wiedeń 12 lipca. Stanisław Starzyński został mianowany zwyczajnym profesorem austrjackiego prawa państwowego na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 12 lipca. Szesnaście stowarzyszeń burszowskich rozwiązano za demonstracje na cześć księcia Bismarcka.

Wiedeń 12 lipca. Kursa: Kredyty 313·62. Akcje Laenderbanku 217·40. Akcje kolei państwowych 301·25. Renta majowa 95·25. Renta w gierska 109·90.

Paryż 12 lipca. W Izbie poselskiej wniósł interpelację Boisserin w sprawie kredytów dahomejskich. Na interpelację odpowiedział minister marynarki. Clémenceau żąda, by marynarkę poddać pod rozkazy naczelnika kraju Dodosa. Cavaignac się sprzeciwia. Izba przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem Boisserina. Ministrowie opuszczają salę i cały Gabinet podaje się do dymisji. Carnot się dymisji sprzeciwia, Cavaignac przy niej obstaje.

Rzym 12 lipca. Papież ogłosił mianowania nowych biskupów. We wtorek nastąpi ich zaprzysiężenie.

Białogród 12 lipca. Wybór regenta nastąpi przed listopadem.

Fulda 12 lipca. Konferencje pruskich biskupów rozpoczną się 18 sierpnia.

Giełda krakowska.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (superprima) od 9·10 do 9·60; żyto (wyborowe) 8·15 do 8·40; jęczmień (na krupy) 6·25 do 6·70; owies 7·40 do 7·50; groch (okrągły) —·— do —·—; tatarka —·— do —·—; proso 8·80 do 9·—; fasola 7·50 do 8·25; bób 7·— do 7·20; siano —·— do —·—; słoma —·— do —·—; rzepak (nowy) 10·25 do 10·50; koniczyna na paszę 2·10 do 2·30; ziemniaki nowe węg. 3·— do 3·50, jaja za kopę —·— do —·—; kukurydza (czerwona) 6·15 do 6·75 kukurydza (żółta) —·— do —·—; wyka 5·60 do 6·10; siemień konopny —·— do —·—; spirytus 10.000 prc. Tralesa z opłaconym podatkiem, bez akcyzy — od hektolitra 55·— do 56·—; okowita 80° Tralesa —·— do —·—.

NADESŁANE.

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła **N. P. Marji.** Polecają: **Rękawiczki glacé, duńskie, jelonkowe, renifesnwe własnego wyrobu, oraz bawełniane „fil d' Ecosse" i jedwabne, Sznurówki damskie, najnowszego fasonu.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt., — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Doniesienia rozmaite

Apteka nowo urządzona na prowincji, każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 822(3-6)

We Wiedniu. **Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego, Wiedeń, I. Giselastrasse I,** dostarcza wszystko, czego kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi, po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik illustrowany **gratis i franco.** 763(13-?)

Osoby przyjeżdżające do Krakowa znajdą mieszkanie z całodziennem utrzymaniem za cenę umiarkowaną u **E. Błeszyńskiej, Wielopole Nr. 10** Uprasza się o doniesienie o dniu przyjazdu. 828(1-30)

Magazyn Dora przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące, w jak najkrótszym czasie, w Krakowie, ul. Florjańska l. 45. 820(1-20)

Poszukuję **umieszczenia na stancję** od 1 września 1892, dla panienki trzynastoletniej z 7-mej klasy. Zgłoszenia: poczmistrz, Rajcza obok Żywca (w Galicji) 826(1-3)

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4. I. piętro 75(4 ?)

Skrzypce stare włoskie. **Wiolonczela.** oraz **2 Cytry,** nowa i używana do sprzedania. Ul. Bracka l. 6, parter. Biuro korespondencyjne i Dom komisowy. 316(1—3)

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, Stanisławowie i w Nowym Sączu 5

Piwa osobliwej jakości,

a mianowicie:

MARCOWE, TRANSWERSALNE i PORTER,

jakoteż

wybornie na czystem, świeżem maśle przyrządzane potrawy

poleca po cenach nader umiarkowanych

Piwiarnia i Filja Składu piwa skawińskiego

A. KOLLOROSA

Plac Marjacki, l. 3 704(2-6)

Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich
i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.



25 Kobiet Afrykanek

„KROLA **DAHOMA** AMAZONKI"

tylko krótki czas

będą się produkować w swych niezrównanych **ćwiczeniach wojennych,** tańcu i śpiewie, tudzież zwyczajach narodowych i ludowych.

Przedstawienia odbędą się o godz. wpół do 11 i wpół do 12 przed południem, po południu zaś począwszy od godz. 4 aż do wieczora co godzinę. 702(2-2)

Wstęp do Parku i na przedstawienia 30 ct., od dzieci 15 ct. — Miejsca siedzące rezerwowane od osoby 20 ct.

Wstęp zniżony od Poniedziałku

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz ekspedycja pism periodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE,

poleca

WIGURA ST.

„Dziesięciolecie Cenzury Rosyjskiej"

w Królestwie Polskiem 1880—1891.

Cena 80 centów, z przesyłką 95. 723(1-3)

LUDWIK SZUFA

KRAWIEC MĘZKI,

ul. Mikołajska 28, parter

Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną

224(4-4) **PRACOWNIĘ**

SUKIEN MĘZKICH.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej po **nader niskich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

i nawozów mielonych

założony w roku 1891

w Klimkówce, p. Rymanów.

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparata maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, tj. mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż **tłuszcze,** oleje i inne artykuły **w zakres przedsiębiorstwa** wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną † i firmą St. Ostaszewski, Klimkówka, p. Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi, robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie.

Zarząd dóbr Klimkówki

poczta, stacja kolejowa i telegraficzna **Rymanów.**



599 **TYLKO PRAWDZIWE** (11 10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.



Do salonu mód

Heleny Telesznickiej

w Krakowie, Sławkowska 10,

nadeszły 696(3-6)

świeże kapelusze letnie.

Magazyn poleca Wnym Paniom również wielki wybór sukienek i płaszczyków dziecinnych, gorsetów i t. p., oraz wykonywa suknie damskie szybko i dokładnie po cenach najumiarkowańszych.

!ROZPACZ!

W nieopisanej nędzy i braku środków do życia pozostająca wdowa wraz z siedmiorgiem dzieci, udaję się do czułych i miłosiernych serc Publiczności, upraszając o litościwe podanie ręki dla moich sierót.

Marja Kozina, Tarnów,
ul. Łazienna Nr. 18

!Litościwym sercom!

poleca przewodniczący konf. św. Wincentego a Paulo **w największej nędzy się znajdującego** czeladnika szewskiego, obarczonego **chorą** żoną i **sześciorgiem** drobnych dzieci. Łaskawe datki prosi nadsełać pod adresem **Jana Pilcha,** ulica **Smoleńska, Nr. 21.** 830(1—5)

Poszukuje się

ZASTĘPCY dla KRAKOWA

za stałą pensją i prowizją.

Od kandydata wymaga się, by miał stosunki z kupcami i przemysłowcami, a nadto wymaga się energii. **Z powodu inkasu wymaga się kaucyi 300 złr** Oferty przyjmuje pod 300 **Agencja i Ekspedycja J. Litwińskiego. Lwów,** Mickiewicza 6. 718(1—3)

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe, obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

555

JLUSTRACYAMI **CENNIK**
NA WSZELKIE ARTYKUŁY
DOMOWE-GOSPODARSKIE
I PRZEMYSŁOWE
WYSYŁA
GRATIS i FRANCO
PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
WYSYŁKOWE WE WIEDNIU
ALBIN KRAJEWSKI
WIEDEŃ, I. GISELASTRASSE Nr. 1
KTO JESZCZE NIEMA TEGO CENNIKA
NIECH ŻĄDA KORESPONDENTKĄ
OTRZYMA ODWROTNIE
POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO
CO KTO TYLKO ŻĄDA

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24

Parter 6(12(?)

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (77-30?)

Środa dnia 12-go lipca.

ZUP. Zupa kalafiorowa. Rosół. — Barszcz czysty

PRZYST. Omlet z szpinakiem. Ozór marynowany z chrzanem. Szt. mięsa z głąbikami.

PIECZ. Wołowa z masł. szczypiorkowem. Nóżka cielęca z marchewką. Rozbratel Esterhazy. Kurczę w potrawce z ryżem.

LEGUM. Souffle poziomkowe na kruchem cieście. Poziomki z śmietaną. Galaretka owocowa.

Ogniotrwałe żelazne

KASETY

ze zrubowaniem oraz nowe używane ogniotrwałe

KASY

i

prasy do kopjowania

najtańsze u

S. BERGER'A

Wien, Braunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

RAKI

żywe i gotowane, od 2 centów sztuka.

SARNINĘ

na części codziennie świeżą.

MASŁO DWORSKIE

deserowe i kuchenne w wybornym gatunku.

Buljon wołyński

po 2 złr. funt oraz osobliwy BULJON własnego wyrobu z dziczyzny, ptactwa dzikiego i drobiu po 3 i 5 złr. funt.

WSZELKIE OWOCE

krajowe i zagraniczne, a osobliwie:

ANANASY

ze SINGAPORE, wonne i soczyste.

Banany afrykańskie

owoc nader smaczny i pożywny

poleca 717(2-6)

KAROL KNORECK i Ska

Pierwszy handel dziczyzny i TOWARÓW KORZENNYCH

w Krakowie, Florjańska, 23.

ZYGMUNT WASILKOWSKI

przedsiębiorca robót asfaltowych

w Krakowie,
ulica Wolska L. 18.

Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące, tak w Krakowie, jak i na prowincji najlepszymi rodzimymi asfaltami Val de Trafers, Sycylijskim i Limmerowskim.— Układa pod asfalt betony, usuwa tynkiem asfaltowym wilgoć w starych murach.

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.

Dwadzieścia lat praktyki.

PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK ŻŁOBIONYCH

PATENTOWANYCH

w Niepołomicach

stacja pocztowa i telegraficzna w miejscu, kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym i **szarym,** wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia, (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materjał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego **dla oka a przytem tańsze** nawet od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjne nosy u dachówek, zdolne obecnie **stawić opór** najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materjał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną (św. Florjan) **i napisem „Patent Niepołomice" pochodzą z naszej fabryki.**

Listy adresować należy do

ZARZĄDU FABRYKI DACHÓWEK

W NIEPOŁOMICACH.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.